

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedziel
rano o godz. 7 1/2 i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:

miesięcznie 1 zł. — ct.
dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:

miesięcznie 1 zł. 10 ct.
dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „miesięcznie 1 zł. 20 ct.
dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „miesięcznie 1 zł. 20 ct.
dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „miesięcznie 1 zł. 20 ct.
dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

SŁOWO POLSKIE

Prenumerata

wynosi:
w Niemczech . . . miesięcznie 1 zł. 50 ct.
w innych krajach . . . „ 2 „ — „

Ogłoszenia

(inzeraty)

za jeden wiersz polewy albo jego miejsce 10 ct

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na Prochowie
wydania rannego . . . 2 ct. 8 ct.
wieczornego . . . 2 ct. 8 ct.
głównego wydania . . . 2 ct. 8 ct.

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.

WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, al. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

Prosimy o rychłe
odnowienie prenumeraty
celem uniknięcia przerwy
w dalszej przesyłce
dziennika.

Warunki prenumeraty wyżej.

Listy wiedeńskie.

(Telegram „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 17 listopada.

(Z). Delegacje rozpoczęły obrady, a mają fizyognomię nieco odmienną od zeszłorocznych. Na lewicy zaledwie garstka Niemców, siedmiu należących do obstrukcyjistów izbowych; za to prawica rojna i gęsta. Zaczęło się od deklaracji Niemców, że w wyborze prezydium udziału nie wezmą, a udział ich w obradach nie prejudykuję ich stanowiska w sprawie ugody z Węgrami w parlamencie, która musi być ściśle konstytucyjnie traktowana.

Były namiestnik Czech hrabia Thun, nie dostał głosów czes. ich. Młodzieńscy nieprzejmowani oddali białe kartki; wiceprezesem wybrany Jaworski. Ta pierwsza czeska manifestacja nie przebiegała wszędzie tak niepostrzeżenie, jak przeszła bez wrażeń na dzisiejszym posiedzeniu.

Zresztą odbyło się wszystko tradycyjnie, jak w zegarku; nawet mowa nieco sztywna i sucha nowego prezydenta brzmiała, jak z fonografu, chociaż wyliczała fakty, których w roku zeszłym nie było, jak pacyfikacja Wschodu, uszczęśliwienie Krety, porozumienie z Rosją w sprawach Wschodu. Receptacja była zimna, cieplejszy był ton, chyba w ustępie, oddającym hold zaśladu ministra spraw zagranicznych.

Już się delegacje rozeszły, kiedy dzienniki poobiednie przyniosły wieści o ostrzejszej fazie zatargu austro-tureckiego; mimo jednak wiadomości *Gazety Kolońskiej* mienią nadzieję, że Austria mobilizować nie będzie, ani nawet bombardować Mersiny. Tę nadzieję na razie opieram tylko na wyborzym humorze hr. Goluchowskiego i spokoju admirała Sternecka.

Komisje wybrane. Do budżetowej wszedł Popowski, któremu oczywiście dostał się budżet nadzwyczajny, Dzieduszycki, który ma kontrolować zamknięcia rachunkowe i Zaleski. Do komisji petycyjnej wszedł tylko Jędrzejowicz, chociaż w tej komisji traktuje się do spraw ekonomicznych, jak liwerunkij wojskowe i byłby się przydał ktoś, co by miał od wagę i znajomość rzeczy w sprawach administracji wojskowej i dostaw, tak ważnych dla kraju.

Zato komisja weryfikacyjna, która, jak wiadomo, nie ma nic do roboty, dostała na pięciu aż dwóch Polaków. Gorayskiego i Rutowskiego.

W Izbie cisza. Komisja budżetowa obradowała do późnego wieczora, tak, że jeszcze tylko dwóch mówców zostało i we czwartek skończymy prowizoryum ugodowe z ławotwórcą. Dzisiejsze przemówienia były bez znaczenia, chociaż mowa Mengera, polemizująca z Rutowskim w kwestyi, jak szczerpie i

popierać przemysł, w sposób jadowity zajmowała się Galicyą.

Na przyszły tydzień więc wejdzie prowizoryum do Izby. Chodzi tylko o to, jakimi głosami przejdzie.

Puszczać się tak na fortunę, jak przy ostatnim głosowaniu nad oskarżeniem ministrów byłoby zanadto ryzykowne, a to, jak słychać, grupa Dipaulo nie chce dać prowizoryum więcej, jak na trzy miesiące. Włosi buntują się i grozili nawet opuszczeniem delegacji, a Niemców mowa hr. Badeniego dotąd nie udobruchała.

Otoż bardzo niewiele dni dzieli nas od posiedzeń izbowych, na których stanie prowizoryum ugodowe. Do tego czasu musi nastąpić wyjaśnienie sytuacji. Koło polskie nie odmiennie stoi przy sztandarze państwowego interesu i pracuje nad dojściem prowizoryum. Jest też wszelka nadzieja, że jeżeli nie zajdą jakie nowe niedorzeczności, państwo dostanie prowizoryum ugodowe. Czy i rzad będzie miał prawo powiedzieć, że dostał prowizoryum, to się pokaże.

Przed Sejmem.

I.

(Uwagi wstępne).

Prawie od roku nwaaga opinii publicznej w naszym kraju całkowicie zwróciła się ku sprawom państwowym. Jeżeli już same wybory do Rady państwa musiały co najmniej przez dwa miesiące zabsorbować całkowicie wszelką krajową akcję polityczną, to następny, pełen dramatycznych momentów, przebieg spraw wewnętrznych austriackich utrzymywał i utrzymuje dotąd opinię publiczną w nieustannym napięciu.

I nie dziwnego. Na czele rządu Polak — w prezydium Izby Polak — w większości Izby Polacy z niewątpliwie znacznym wpływem na postanowienia tej większości. Toż opinia kraju pragnęłaby działalność tych wszystkich synów tego kraju widzieć uwiecznioną najpomysłniejszym skutkiem. Ta większość skupia się około wypowiedzianego w projekcie krajowym oświadczenia państwowego, odpowiadającego wszystkim politycznym tradycjom tego kraju, a rząd rozporządzeniami językowem zaznacza, iż pragnie słowiańskim narodom monarchii dopomóc do tego, by uzyskały pełne równouprawnienie i zlały hegemonizację butą niemiecką. Wiedzą też kraj z napięciem wypatrzyć, o ile ów autonomiczny program i ta dążność rządu do wprowadzenia w czyn zasady równoprawienia, zbliżają się do zwycięstwa lub może od niego się oddalają. Dodajmy do tego sprawę ugodę węgierskiej, dodajmy takie dramatyczne momenty, jak pojedynczy prezydent ministrów z niemieckim obstrukcyjistą, dodajmy niebywałą w dziejach parlamentarnych gwałtowną i brutalną formę występowania opozycji, dodajmy powstającą co chwila obawę rządów nieparlamentarnych i tej całej niepowinności, jaką sama myśl o nich wytwarza — a zrozumimy łatwo, dlaczego kraj cały ma w tej chwili oczy zwrócone na Wiedeń.

Dla przyszłości kraju byłoby jednak fatalnem, gdyby ten stan rzeczy miał trwać długo. Gdy tam szaleje walka parlamentarna — gdy tam scierają się nietylko zasady i

wielkie interesy narodowe, polityczne i społeczne, ale obok nich także wielkie i małe ambicje i niejednokrotnie złe utajone interesy jednostek — tu w domu obrzymia praca jest do zrobienia. Wielkie pola życia leżą odłogiem. Z ustawodawstwa krajowego wiele jeszcze sładów dawno przestarzałych i za niesprawiedliwie uznanych urzędów jest do usunięcia. Rolnictwo kraju rolniczego wstydzić się musi wszelkiego porównania z sąsiadami, którzy z mniej żyznej ziemi! trzykrotnie większą dają plon. Przemysł w kolebce. Komunikacje do uzupełnienia całą siecią lokalnych kolei, których brak — a o porządkach drogach wodnych ani mowy. Szkolnictwo ludowe tak powolnym krokiem się rozwija, że zaledwie za kilkadziesiąt lat będziemy mieli to, co ustawy szkolne, przed ćwierć wiekiem uchwalone, jako rzecz obowiązkową uznają. Szkolnictwo średnie — wszyscy to czujemy — jakieś obce, nieswojskie, jakimś cudzoziemskim duchem owiane — psychologij naszej narodowej nie odpowiadające — w kierunku wychowawczym zupełnie niedostateczne! Administracja u dołu najzupełniej niedołężna, bo podstawowa jej jednostka, pozbawiona sił intelektualnych i finansowych, ani zadaniom zamorządu i poruczoną przez państwo czynnościom sprostać, ani też tej ważnej swej funkcji spełnić nie może, żeby być czynnikiem edukacji politycznej i łącznikiem między różnymi, życiem wiejskiem skojarzonymi żywiołami społecznymi, które ustawa na nieznacznie kraju sztucznie rozdzieliła. Finanse kraju wprawdzie uporządkowane, ale tak słabe, że jeżeli ich co rychlej nie zasiliły nowymi środkami dochodu, to nie podolają one ani w drobnej części temu wszystkiemu, co jest konieczne, żeby kraj z jego intelektualnej i ekonomicznej niemocy wydobył.

To niekończące się tempo pracy nad postępem kraju, jakie reprezentacja jego od lat kilku przyjęła — byłoby wystarczające przed 20 laty. Na dzisiejsze stosunki i potrzeby — w odniesieniu do tego, co się dzieje u wszystkich sąsiadów, którzy dawno nas wyprzedzili a mimo to z coraz bardziej wyczerpaną energią nad rozwojem swoim pracują — jest to zupełnie niedostateczne. Przed 20 laty, tymi środkami, których się dzisiaj używa, byłoby położyli silną podstawę dalszej pracy i wszelkie nasze — obecne wysiłki byłyby stokrotnie skuteczniejsze. Dzisiaj jeszcze w wielu gałęziach tej pracy — dopiero się kładzie fundamenta, gdy sąsiedzi dawno już domy swe mają pod dachem.

A odbija się to potężnie na całym naszym życiu politycznym i społecznym. Ze spóźnionego rozwoju oświaty i ekonomicznego życia, wynika ta wielka suma niezadowolona, jaka się w szerokiej masach ludności gromadzi, ułatwiająca robotę wszelkim dążeniom do rozbięcia naszego społeczeństwa na nieprzejednane wrogie obozy.

Powodów dosyć — żeby pracę krajową postawić na czele spraw, zajmujących nasz patriotyczny ogół. Co się w tej pracy zdziałają, tego nam już nikt nie odbierze, bo to właśnie w społeczeństwie, w kraj, bo to zostanie jako użyźnienie gleby umysłowej i gleby materialnej, jako zasób społeczny, płodny, tworzący na przyszłość. Mogą się zmieniać rządy i parlamentarne większości i panujące w nich kierunki polityczne — ale gdyby nawet zmieniły się na gorsze, to zło, jakie z tamąd spły-

nę na nas może, ten fatwój przetrzymamy i tem pewniej pokonamy, im większy będzie własną naszą pracą nagromadzony zasób sił krajowych. Baczmy pilnie w Wiedniu, aby to zło na nas nie spadło — zabiegajmy około tego, aby się tam stosunki układały w sposób, naszemu krajowi coraz lepsze warunki pracy dający — ale pamiętajmy, że od wyłączenia i skuteczności tej pracy zależeć będzie, czy to dobre, które stamtąd przysię było mogło zużytkować, a to zło, gdyby przyszło, zneutralizować zdołamy.

Za miesiąc Sejm się zbiera. Każde jego otwarcie — to jak kilometrowy znak na drodze postępu kraju. Nie zrobi Sejm wszystkiego — boć i on tylko pracy społeczeństwa samego potrzebuje i ułatwiać ją i warunki lepsze stwarzać może. Ale już to samo jest bardzo wiele — a silniejsze czy słabsze od Sejmu impulsy do pracy krajowej, a większe czy mniejsze od niego poparcie tej pracy zarówno ustawodawczymi jak finansowymi środkami, decyduje o tem, czy w następnym roku praca sama razniej czy powolniej posunie się naprzód.

Radziłobyśmy — żeby kraj wcześniej zaczął zajmować się sprawami tęgocrocznego Sejmu — żeby postawie wcześniej nad niemi zastanawiać się i do sejmowej pracy przygotowywać się zaczęli — żeby i od wyborów szły impulsy. I dla tego w chwili, kiedy jeszcze dochodzą nas codzienne silne odgłosy wiedeńskich walk parlamentarnych, kiedy jeszcze każdy czytelnik, biorąc dziennik do ręki, patrzy przedewszystkiem, co tam z Wiednia donoszą — odważamy się odwracać stopniowo uwagę czytelnika od tamtej „wielkiej polityki“ ku sprawom sejmowym. A będziemy się stali w szeregu artykułów zapoznać z „czytelnik“ z tem wszystkiem, co prawdopodobnie na Sejm przyjdzie, a poruszy zarazem te sprawy, które, naszym zdaniem, powinno Sejm tęgocroczny zająć.

Z Warszawy.

(W uniwersytecie. — Ruch agrarny.)

Dnia 14 listopada.

Sparzony i na zimne dmucha. — I my też choć widzimy niewątpliwie oznaki stosowania względem nas humanitarniejszej „polityki rosyjskiej“, radzieli nie dowierzamy, pragnąc przekonać się, czy istotnie szczerze i dobra wola stanowią poruszającą ją „sprężynę“, czy też poprostu wschodnia przebiegłość i wyrachowanie.

Tak też zapatrujemy się na zajęcia wtęjszym uniwersytecie i na towarzyszące im okoliczności. — Samo zajęcie w gruncie rzeczy, tylko dzięki temu nabrało większego znaczenia, że zdarzyło się w tych wyjątkowych warunkach bytu, jakie los nam stworzył.

Profesorowie Żitaw, Kołakowski, Karski, Filewicz, Grati i Smirnow wysłali w dzień założenia kamienia węgielnego pod pomnik Murawiewa w Wilnie, d. 27 października r. b. telegram, wystawiający działalność tego karta Litwy, jako zwyciężę nad polskością i katolicyzmem w tym „od wieków ruskim kraju“, jak ci panowie zwykli mianować Litwę. — Naturalnie postępek ten nie mógł się

podobać młodzieży, która też d. 5 b. m., w piątek prof. Filewiczowi, w sobotę zaś prof. Żitawowi okazała w aulach uniwersyteckich swe niezadowolone, krzykiem, sykaniem i wołaniem: „przecież do Murawiewa wieszali!“ Przeciwno młodzieży polskiej stanęła młodzież rosyjska i na jej okrzyki odpowiedziała okrzykami: „przecież do lasu! młotniczniki!“ Skutkiem tego obok oburzenia względem profesorów, obudziło się wśród studentów oburzenie względem studentów-rosyan, których postanowiono „dotykać“ nauczyciel, że postępowanie ich było niegodziwem.

Tak stały rzeczy w uniwersytecie, gdy w sobotę d. 6 b. m. wezwał ks. Imeretynski grono ludzi z inteligencji tutejszej, a mianowicie pp. prezesa Tow. Kred. Ziemi Ludwika Górskiego, b. dziekanów wydziałowych uniwersytetu tutejszego prof. Brodowskiego i Holwieskiego, prof. Kosniskiego, redaktorów Nowodworskiego i Libickiego, dr. Baranowskiego, wreszcie Edw. Natanson — i prosił by wpłynęli uspokajająco na młodzież. — Zauważywszy, że posiada dość władzy do stłumienia wszelkich manifestacji siły, oświadczył, że środków ostrejszych stosować niepragnie, gdyż mu żal młodzieży, radby zatem widzieć tę sprawę załatwioną w inny sposób, tembardziej, że chwila obecna jest już z tego względu bardzo ważną, że poruszono kwestję otwarcia w Warszawie tak pożądanego politechniki, której projekt może upaść, w razie jeżeli nieprzyjane nam żywioły zechcą wyzyskać zaburzenia uniwersyteckie, na niekorzyść myśli założenia w Warszawie jeszcze jednego zakładu naukowego wyższego.

Zebrańi odpowiadał generał-gubernatorowi bardzo racjonalnie. Między innymi prof. Kosniskowski oświadczył, że choć jest profesorem, oddział na młodzież uniwersytecką nie może, gdyż całym dążeniem dotychczasowych kierunków wychowania publicznego było stworzyć jak najwięcej rozdział między profesorami a studentami i dzięki temu, dziś wpływ moralny profesorów na studentów jest żaden. Red. Libicki zwrócił uwagę, że dowiedział się od starszych studentów, iż w danym razie nie tyle są winni młodzi ich koledzy — sprawy zajęcia — ile profesorowie, którzy zapomnieli o swych zadaniach pedagogicznych, zabawiają się polityką, drażniąc uczucia narodowe społeczeństwa, wśród którego żyją. W końcu prosił, by kara na sprawców demonstracji była jaknajbardziej sędziwa, z uwagi na to, że w razie zbytnej surowości, ci nawet ze studentów, którzy do demonstracji nie należeli, mogą przyłączyć się w imię solidarności koleżeńkiej, do ukaranych lnni z wzywanych do generał-gubernatora wypowiedział się mniej więcej w tym samym duchu. Teżoż samego dnia zebrało się u p. Ludwika Górskiego dla naradzenia się nad sposobem działania. Postanowiono działać w miarę możliwości na uspokojenie młodych umysłów. Ostatecznie jednak porozumienie ze studentami spadło na p. Libickiego, który z uwagi na swą działalność w kierunku przychodzenia z pomocą niezmierzającej uczącej się młodzieży, przedstawiał najlepszą gwarancję pomyślnego wywiązania się z tego, bądź co bądź nielawotwego zadania. — Istotnie, podjąwszy się tej sprawy, doprowadził rzecz do pomyślnego wyniku, skłonił bowiem, najzapaleńsze nawet głowy, do złożenia swych uraz na ołtarz dobra publicznego. Stało na tem, że studenci

— Nie pojmuję ciebie Halszko — ozwał się, ochłoniwszy nieco. — Niemala to dla mnie przykre, kiedy słyszę z ust twych coś podobnego. Nie zastanawiaś się chyba, dziecko...

— Owszem, mam — odparła rezolutnie — i dla tego właśnie tak śmiało występuję przeciwko twemu zdaniu. Mnie zawsze było za ciasno w tych stosunkach, w których wyrosłam. Bezwiednie nurtowało we mnie pragnienie szerszych horyzontów. Teraz mogę na koniec napawać oczy ich widokiem.

— Bój się Boga, Halszko — westchnęłam, zatającą głębię — mówisz stylem artykułów wstępnych. Widocznie wrażliwość, dla pokonania której tyle zadałam sobie pracy, znowu przemogła u ciebie inne, lepsze dążeńności. Pomyśl tylko, co powiedziałabyś wujkanonik, słysząc takie z ust twych herezje?

— Ach, bo też ja kanonikiem być nie muszę!

Wypadało mi użyć macierzyńskiej powagi.

— Moja dziecko — przemówiłam — żarty na bok. Rozpiętaś młode skrzydła do lotu i bując chęć ku stoncu, czy gwiazdom. Przekonasz się bardzo prędko, że to nie tylko czcze, lecz nawet szkodliwe igraszki. Nierównie lepiej wyszłaś, trzymając się ziemi. Tu, w wydrwianych przez ciebie, czterech ścianach pokoju wszystko znalazł można, co sobie szczerze, a bliżim pożytek zapewni. Trzeba tylko odwrócić się od niebieskich mli i trzeba tym otworzyć oczy na rzeczywistość, którą lekko myślisz chęć karmić cię młdą strawą lekomek.

— Nie myśl dziecie, że twojej matce nie zagrażały nigdy podobne niebezpieczeństwa. Nie sądz, jakbym zamykała głowę i serce przed szczytnymi hasłami, albo też jakbym mój protest, był tylko echem nieuct. A moje

Moja córka.

PRZEZ

Stanisława Rossowskiego.

XII.

Niewdzięczność.

Bogu najwyższemu niechaj będą dzięki, że uchronił mnie od porywczości. Wyobrażam sobie, ile sił i zdrowia musiałabym zmarnować na oburzenie, gdyby nie równowaga umysłu i duszy, pozwalająca mi np. dzisiaj z całym spokojem stwierdzić jedynie, że w naszych zepsutych czasach nie można nawet u najbliższych ludzi na wdzięczność.

Czytałam raz, że pewien topielec, uratowany przez łosiciwego przechodnia, wytoczył swemu zbawcy proces o — gwałt publiczny. Przypuszczam, że musiał to być dziennikarz, bo po tym narodzie wszystkiego spodziewać się można.

Miałam właśnie sposobność doświadczyć, do jakiego stopnia butamutne pojęcia wytwarza dziennikarstwo w głowach swych niewolników. Ot, taki np. Karol. Zamiast wdzięcznym być, że ubiegłego piątku nie dopuściłam do rozlewu krwi pomiędzy nim a metrapazem, jeszcze mi w domu scenę urządził. Uderzał szczególnie na to, jakobyś ośmieszyła go wobec kolegów. Boże, co za persona! Albo ci koledzy! Dla jednego chyba rewidenta mogłabym mieć trochę respektu, bo ma przynajmniej uczyć tytuł, jakby należało do rządowej dykasterji.

Przypuszczam nawet, że moje pojawienie się w roli rozjemcy między Ałachimskim a Karolem, mogło tego ostatniego postawić w trochę zabawnym świetle. Coż jednak na tem zależeć może, gdy w grze życia dwóch ludzi?

Czy byłoby Karolowi przyjemniej, gdyby albo sam padł pod obuchem metrapaza, lub też splamiał całe swe życie doczesne i wieczne zabójstwem? A zanosiło się na to, jak Halszko kochał!

Karol wprawdzie zapewnia, że scena której przypadkowo stałam się świadkiem, była tylko w mej fantazyi tak groźną — że podobne sceny należą w życiu redakcyjnym do powszednich zjawisk, a przecie nigdy jeszcze nie pociągnęły za sobą krwawych katastrof. Ot, gada, aby gadać, a raczej, aby nie przyznać mi zasługi. I nie robiłabym sobie nic z tego, gdyby Karol nie przeciągnął także Halszki na swą stronę, tak, iż w familijnej kontrowersji stanęła ku niewinnemu memu zdumieniu po stronie męża, nie matki!

Ona biedactwo sama nawet nie pojmuje, jaką mi wyrządziła krzywdę. Zawojowana przez męża, ulega coraz bardziej wpływowi tego innego świata, który ani do przekazywania tradycyji pojęć wnieść się nie umie, ani też nie ma warunków po temu, by pielęgnować dawne cnoty.

Oh, nie taką dla niej wymarzyłam drogę!

Gdyby ow młody Kampi, ożeniony przed rokiem z Okulską, był choć odrobinę mniej ograniczonym, wszystko byłoby inaczej poszło. Bez celu nie utrzymywałabym przecie przez lata długie stosunku z domem, dla którego możnaby żywić raczej wszystkie inne uczucia niż sympatyje. Iż to wieczorów upłynęło na przysłuchiwanie się bałagalskim opowieściom starego Kampiego z czasów, gdy jako mandataryusz ugrontowywał dopiero swą fortunę; ile ohydnych kaw Kampiowej przeplętnęło mi przez gardło, a ja ani mrugnieniem oka nie zdradziłam abominacji, przeciwnie: wychwalałam smak wyborczy i aromat, ile pochwał wysłałabym dla młodej prozajki, choć — niech im Pan Bóg sekunduje! — jedno brzydsze i tepsze od drugiego.

Wszystko to miało cel swój. Nie traciłam też do końca nadziei, że Jurek przecie w końcu okrześnie się i wy-mądrzeje. Chłopiec niebrzydki i niezły, mógł z czasem na przykładnego wyszorować się męża. Liczyłam na to, jak na cztery tuzy, już widziałam w marzeniach Halszkę jako młodą panią Kampiową. Ach, w dzisiejszych czasach kamienie piecnoty nie chodzą, a to przecie rzecz tak przyjemna być panią we własnym domu. No, i praktyczna: choćby dlatego, że nie potrzeba się irtować każdego pierwszego myśłu, iż tyle pieniędzy lezie w cudze mury. I rola! rola! dalej, jak to przykądne, w ciuchosi, bez trosk corce mojej życie płynąć będzie, niezmącone żadnemi przykrościami. Ale człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi. I w Paryżu nie zrobią owa z ryżu. Edukacyja Józka okazała się ostatecznie kosztowną, ale nadaremnie mitręgą. Głowa pozostała pustą, jak była nią „od urodzenia. Już to samo świadczy dostatecznie o umysłowym uposledzeniu biednego chłopca, że wolał zawsze Okulską, niż Halszkę. Moja córka była dlań za mądra — dali mi do zrozumienia starzy.

Ja też zatawać nie myślę, że tak mozel nie przygotowywany przezemnie maryaż nie przyszedł do skutku; lepiej z mądrym zgubić, powiadają, niż z głupim znaleźć. Niech sobie Jurek ma Okulską, kiedy tak mu przypadła do serca; ja natomiast nie przeszkadzałam im, lecz przeciwnie dopomagałam, bo przynajmniej potrzebą, znaleźli się, jak w korcu maku.

Z drugiej jednak strony, sama gorąco zamilowana w życie ujętem w ramy nienaruszonego ładu, nie mogę przecie zagnębiać się i cieszyć tem, że Halszka dostała męża, któremu brak poprostu zmysłu do życia uporządkowanego.

Rzecz jasna, że demoralizuje mi córkę, bo gdyby nawet chciała ona pewien porzą-

dek wprowadzić w chaotyczne swe stosunki domowe, to żeby postawiła się na głowie, nie osiągnie jednak celu.

Nie rozumiem takiego życia: u nich nie wiadomo nigdy, o której godzinie wypadnie zjeść śniadanie, a o której obiad, nie wiadomo, w południe, co zrobić z wieczorem, a wieczorem, kiedy się na spoczynek udadzą. Wszystko to zawisło od różnych mniejszych i większych „obo iązków“ pana domu, wracającego do domu raz o 12 w południe, to znow o 12 w nocy. Coż dziwnego, że Halszka, bez-wina i bezradna, widząc, iż największe nawet wysiłki nie tnie porządku, zataca w sobie powoli to silne poczucie systematyczności, jakie zaszczerpiłam w nią własnym przykładem.

Zrazu było jej trochę przykro, gdy plan dnia nakreślony rano — do wieczora poszedł kompletnie w rozpłytkę. Zrazu czytałam w jej oczach, ilokroć na podobny temat rozwiązała się między nami pogawędka, głuchą rezygnacyją. Nakoniec wypogodziła się, co prawda, jednak nie przedzi, aż zupełnie dała spokój wszelkim organizacyjnym próbom.

— Moja droga mam — mówiła kiedyś tu z swobodnym uśmiechem. — Karol ma przecie słusność. Czy to przyjemnie, jeśli jeden dzień podobny do drugiego, jak dwie kropki wody? Czy oplać się być zegarkiem, maszyną wykonywającą monotonna jedno i te same ciągle poruszenia.

— Maszyną?

Nie dowierzałam własnym uszom. Rozdonoż moja córka takie praw! niedorzeczności? Aż do tego więc już doszło?

Mgła zastąpiła mi oczy. I zdawało mi się, że widzę przez mgłę, jak moja ukochana, mlekiem mnych piersi wykarmiona, we łzach mnych ukapana córka usuw i się gdzieś w przepaść bezdenną, zepchniętą ręką, która obiecywała poprowadzić ją w krainę szczęścia niezachwyanego.

Ljżwy, Przybory do polowania, Przybory do szermierki, poleca najtaniej M. LUDWIG, Lwów, Akademicka 1. 3.

KRONIKA.

Lwów, 17 listopada.

- **Jutro:**
- 18 listopada. Czwartek. *Ołona*.
- Wschód słońca o godz. 7 min 19 rano, zachód o godz. 4 min 12 wieczorem.
- Dnia tego w roku 1794, rozpuszczenie wojsk pod Radoszycami i Końskiem.
- O godzinie 6 wieczorem posiedzenie Rady miejskiej.
- O godz. 7½, wieczór w teatrze hr. Skarbka: „Córka pułku“.
- **Panorama Styki**, General Bem w Siedmiogrodzie, otwarta od godziny 8-mej rano do zmroku.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro, w czwartek, o godz. 6-ej. Na porządku dziennym: Sprawa nabycia przez rząd części pl. Solskich pod budowę gimnazjum (ciąg dalszy dyskusji); Sprawa rekonstrukcji gmachu ratuszowego; Sprawozdanie z wyniku podróży, odbytej w celu zbadania urządzeń biurowych i manipulacji wewnętrznej w magistratach miast: Berna, Pragi, Gracu i Wiednia; Nadanie stypendyj z fundacji miejskiej uczniom państwowej szkoły przemysłowej i w innych. Po wyczerpaniu porządku dziennego posiedzenie jawne, nastąpi posiedzenie tajne.

Pomnik Sobieskiego. Komisja pomnika Sobieskiego ustaliła wczoraj sposób przyozdobienia cokołu pomnika Sobieskiego, tudzież napisy na nim.

Otóż wedle uchwał zapadłych, ornamentacja będzie następująca: 1) na frontowej stronie cokołu (od ulicy Karola Ludwika) znajdować się będzie w armaturze czeropowola tarca z herbami Polski i Litwy (2 orły i 2 pogonie); 2) na odwrotnej stronie od ul. Hetmańskiej herb rodziny Sobieskich Janina; 3) na ścianie bocznej, od strony placu Maryackiego umieszczony będzie napis:

Królowi
JANOWI III.
Miasto Lwów
1898.

4) na ścianie bocznej od strony teatru, wylczone będą w trzech kolumnach — wedle miejsca — 12 lub 15 miejscowości głównych bitew stoczonych przez Sobieskiego i pod każdą rolę bitwy.

Herby będą rzeźbione na tablicach kamiennych trembowelskich i wypuszczone w cokół; napisy — rzymską antyką — będą kute stylowo i wkleśto w cokole a następnie złoczone.

Pomnik Mickiewicza we Lwowie. Nadspodziewanem poniekąd było orzeczenie magistratu, aby propozycje p. Dykasa, wniesionej przed kilku tygodniami, nie przyjąć. Jak wiadomo p. Dykas oświadczył się z gotowością wykonać ten pomnik za 10.000 zł., t. j. dać figurę Mickiewicza z marmuru kararyjskiego, w wysokości 3-20 metra, do niej odpowiednią podstawę z kamienia tarnopolskiego, tak, iżby cały pomnik wynosił 7-50 m. wysokości. Magistrat orzekł, że za tę sumę może stanąć pomnik godny naszego wieszcza i że marmur nie nadaje się do naszego klimatu. Przecie p. Dykas wnosząc swoją ofertę, przedłożył p. prezydentowi skrócony model figury Mickiewicza w wielkości jednego metra, o którą głównie chodzi, a gdyby miasto chciało mieć ten pomnik okazalszy i większą sumę na to wyłożyć, przedłożył fotografie swych projektów, nagrodzonych na konkursach krakowskich pierwszymi nagrodami, któreby mogły posłużyć do podniesienia okazałości pomnika. Różnica wielkości proponowanego pomnika, do pomnika w Warszawie byłaby ta, że tu postać Mickiewicza miałaby 3-20 m., tam zaś 4 metry. P. Dykas proponował na figurę marmuru dla tego, że wobec jego tak skromnego wynagrodzenia, byłby od brązu tańszy, a w wyglądzie miałby elegancję i wyrazistość.

Niezasadnym jest wreszcie przekonanie u nas, że marmur klimatu naszego nie wytrzyma; gdzież na to dowody? W Wersalu, Monachium stoi wiele figur z marmuru setki lat, a nie widać na nich zniszczenia. U nas we Lwowie ich mało, ale te, co są, jakoś nie dowodzą tego twierdzenia. Jest jeden grobowiec na cmentarzu Łyczakowskim i stoi już przeszło sto lat, ale jest tylko zabrudzony; Madonna na studni placu Maryackiego stoi już od 40 lat, ale czeka tylko litości zarządu miasta, aby ją choć raz na dwa lata kazać umyć, żeby znova tak wyglądała, jakby dopiero wyszła z pod diwa.

Udział Lwowa na wystawie jubileuszowej. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji miejskiej, która ma ułożyć program udziału gminy miasta Lwowa, w wiedeńskiej wystawie jubileuszowej urządzeń dla dobrobytu ludności. Na tem posiedzeniu rozdzielono czynności pomiędzy te departamenty magistratu, które mają dostarczyć materiały dla wystawy. Są to departamenty: budownictwa, przemysłowy, dobroczynności publicznej, szkolny i sanitarny, tudzież biuro statystyczne. Biura te mają wedle kwest onaryusza nadesłanego z Wiednia, ułożyć tabele i objaśnienia tychże, dalej zestawiać plany i widoki wszelkich budowli służących dobrobytowi. Tabele wskazywać mają wzrost urządzeń od roku 1848 do r. 1898. Oprócz ogólnych dat o ludności i obszarze miasta, obejmować będzie wystawa następujące działy: drogi i środki komunikacyjne, wodociągi, stosunki sanitarne, zaopatrywanie ubogich, pielęgnowanie dzieci, ochrona przed pożarem, targi i rzeźnie, spółki przemysłowe i stowarzyszenia uczniów, kasy chorych, budowie miejskie, regulacja miasta, ogrody miejskie, grzebanie zmarłych.

Dla szczegółowego omyslenia sposobu przedstawiania dat do wszystkich powyższych spraw się odnoważy, wybrano komitet wykonawczy do którego weszli pp. Cetwiński, Hochberger, Ostaszewski, Barański, Pawlikowski i Uruski.

W budżecie na rok przyszły preliminowana jest na koszt udziału miasta w tej wystawie kwota 5000 zł. wobec potrzeby jednak wielu tabel, opisów, a naderwzysko planów różnych budowli, dalej wobec koniecznego pośpiechu, bo wystawa zaczyna się w maju przyszłego roku, kwota ta prawdopodobnie okaże się niewystarczającą.

Czytelnia dla kobiet, uzupełniając ogłoszenie swoje podane w N-rze 268 *Słowa polskiego*, prosi nie tylko wydziały Stowarzyszeń kobiecych we Lwowie o podpisy na adresie, który ma być wysłany celem uczczenia 50-letniego jubileuszu literackiej działalności Seweryny Duchbińskiej, ale wzywa również wszystkie kobiety polskie, pragnące oddać hołd zasłużonej naszej poetce, aby zechciały podpisać się na tymże adresie. Osobne karty z napisem: „Sewerynie Duchbińskiej kobiety polskie“ — złożone są w Czytelnia dla kobiet

przrzekli wstrzymać się od wszelkich demonstracji do czasu ogłoszenia wyroku na kolegów, wezwanych przed sąd uniwersytecki za udział w pierwszych demonstracjach.

Zaznaczyć należy, że władza uniwersytecka, wywiesiwszy w gmachu uniwersytetu wezwanie do studentów o spokojne zachowanie się, zastrzegła w nich, że zarówno objawy niezadowolnienia, jak i owacje dla profesorów, będą jednakowo karane. Uczyniono to ze względu na to, że studenci Rosyjanie zamierzali wynagrodzić swym pobratymcom na katedrach „krzywdy“, jakie im młodzież polska wyrządziła!

Jak krak na żer, tak na wiadomość o zajściach w uniwersytecie, zjechał, smutnej pamięci. Apuchtin do Warszawy. Prawdopodobnie miał zamiar podtrzymać ducha w tych ryerczach za „świętą ruską sprawę“, ale nie udało mu się to, gdyż przystano doń podobno przyjaciela, który p. senatora serdecznie prosił o opuszczenie murów syreniego grodu. Faktem jest, że natychmiast wyjechał.

Przedstawiam rzecz całą bez komentarzy. — Sądzę, że każdy z ławością wysnuje sobie różnicę między postępowaniem władz naszych w podobnych wypadkach dawniej a teraz.

Jak z wyżej powiedzianego wnosić można sprawa zajęć w uniwersytecie nie jest ukończoną. — Wynik jej zależeć będzie od wyroku sądu uniwersyteckiego. — Wyrok ten, przejrany przez świat uniwersytecki, pójdzie na zatwierdzenie cesarza. Tu się rzecz wyjaśni, albowiem dopiero zapatrywanie tej najwyższej instancji na całe zajście, będzie miarodajnem. — A zatem należy czekać, tymczasem zaś to tylko rzec mogę, iż poczyniono starania, by przedstawić monarcharce przebieg sprawy w bestroncznym świetle.

Profesorom, którzy wystali telegram do Wina, wypowiedział ks. Imeryński swe zdanie o nielaktowności ich postępków; przypuszczam jednak, że reprimenda musiała ścieć po nich, jak woda po skórze fok, sądząc z faktu, że gdy rektor Zenger poprosił prof. Ziłowa, by dla położenia tamy dalszym demonstracjom „zachorował“ i nie pokazywał się przez jakiś tydzień w uniwersytecie, prof. Ziłow — zjawił się na drugi dzień na zwykłą swą lekcyę!

Jednem słowem — walka między żywiołami starego i nowego pokroju trwa ciągle, powtarzam jednak, że obawiam się, iż chodzi tu tylko o środki, cel bowiem pozostaje zawsze jeden — rusyfikacja.

Niewątpliwie nie co innego również ma na celu działalność Banku włościańskiego w Królestwie Polskiem. — Popieranie żywiołu włościańskiego wszelkimi siłami, by widział w rządzie swego dobroczyncę w sferze stosunków najdotkliwaj uczuć się dających, bo stosunków materialnych, pobudza Bank do niezmiernie energicznej, gorączkowej niemal działalności.

Nie przesadzę gdy powiem, że działalność ta dziś już grozić zaczyna zupełnym niemał, w niedalekiej przyszłości przewrotem w stosunkach naszych agrarnych. Obszar większej własności ziemskiej zmniejsza się z każdym rokiem, a jego miejsce zajmuje własność włościańska, rosnąca hezbie, dzięki poparciu Banku, z niesłychanym pośpiechem.

Nie mam pod ręką dowodów, by poprzeć twierdzenie me cyframi, gdy tylko jednak ukaże się sprawozdanie Banku za rok 1896, co ma niebawem nastąpić, postaram się za znaniemi czytelników *Słowa* z tym wysocy znamiennym objawem społeczno-ekonomicznym, popieranym przez rząd w imię idei politycznych.

Czy te idee nie zawiodą, czy włościanin nasz, zrzućwszy z siebie brzemie ciężającej na nim strasznej ciemnoty, nie uczuje, że w nim serce polskie bije — to rzecz inna, dziś jednak tylko to powiedzieć można, że rząd wszystko robi, co może, by uczynić z niego, po polsku mówiącego, jeżeli nie rosyjanina, to przynajmniej zaciętego stronnika rządów rosyjskich.

Wybrano chwilę, niestety, bardzo sprzyjającą tym zamiarom. Własność ziemską, jak wszędzie, tak i u nas przechodzi nadzwyczaj ciężkie przesilenie. Całe zastępy obywateli ziemskich, nie mając dostatecznego kapitału obrotowego do prowadzenia gospodarstwa na-

kładowego, ani odpowiedniego wykształcenia do umiejętnego wyzyskania roli — czują wymykającą się grunt z pod stóp swoich. W takiej chwili zjawia się wiecznie cheiwy roli włościanin i, poparty przez Bank, daje za ziemie cenę o wiele lepszą od przeciętnej praktykowanej przy obecnym spadku cen ziemi.

Coż ma począć właściciel majątku? — Sprzedaje swą ojcową drogą parcelację.

W taki sposób parcelacja większej własności ziemskiej postępuje ze wzrastającą siłą.

A co znamiennejsza, że do parcelacji przystępują już nie tylko ci, którzy nie mają nic do stracenia, lecz nawet i ci, którym warunki materialne bynajmniej nie kładą noża na gardle; nie tylko parcelują się majątki wlichej nieurodzajnej glebie i o bardzo pierwotnej kulturze, lecz nawet majątki w tak z urodzajności słynących ziemiach, jak Kutnowska lub Sandomierska...

Jeżeli dziś tak jest, to można sobie wyobrazić, co będzie, jeżeli, jak to uczynić stęry rządowe zamierzają, od roku przyszłego zwiększoną zostanie znacznie norma pożyczek udzielanych włościanom na zakup gruntów z większych majątków ziemskich?

Czyż nie jest zasadnem twierdzenie, że czeka nas niebawem niesłychanie ważny przewrót stosunków agrarnych?

Jestto fakt, na który w działalności narodowo społecznej zwrócić należy koniecznie pilną uwagę, fakt dążący do stworzenia nowego podziału społeczeństwa; na wieś — częścią magnacką a przeważnie włościańską i na miasta z mieszczaństwem i dawną szlachtą wiejską.

Tak mi się przedstawia horoskop naszej społecznej przyszłości.

Prawdżic.

Modlitwa szkolna w Królestwie Polskiem.

(List oryginalny *Słowa Polskiego*).

Warszawa, 15 listopada.

Sprawa modlitwy w szkołach okręgu naukowego warszawskiego dotychczas jeszcze nie została w zupełności załatwioną. Ponieważ co do katolików nastąpiła wyraźna decyzja, że mają odmawiać modlitwy swą w języku polskim, władza naukowa zatem nie mogła się opierać temu. Inna rzecz co do ewangelików i żydów. Tych zaliczono: pierwszych do kategorii obowiązanej odmawiać modlitwy w języku niemieckim, drugich — w języku rosyjskim. Przeciw temu zaprotestowali jedni i drudzy. W imieniu ewangelików wystąpił superintendent Manibus i przez kolegium ewangelicko-augsburskiego Ludwik Jenike, wystosowawszy do pism listy, obalające puszczoną przez jedno z pism pogłoskę, jakoby kolegium, w porozumieniu z rodzicami młodzieży ewangelickiej, zażądało modlitwy niemieckiej. Cenzura protestu tego ogłosiła nie pozwoliła, a sama sprawa ewangelickiej modlitwy szkolnej znajduje się w zawieszenu.

Co do modlitwy młodzieży żydowskiej, udali się do kuratora okręgu naukowego Ligina, członkowie zarządu gminy starozakonnych dr. Henryk Nussbaum i Edward Natanson. Delegaci przedstawili kuratorowi, że młodzież żydowska, do szkół tutejszych uczęszczająca, pochodzi niemal bez wyjątku z rodzin, których językiem domowym jest język polski, a zatem, jeżeli wogóle ma odmawiać jaką modlitwę w szkole, czego zresztą rytuał izraelski wcale nie wymaga, to modlitwa ta powinna być polską.

Kurator w odpowiedzi zwrócił uwagę na to, że rozkaz najwyższy o modlitwie szkolnej dotyczy tylko wyznaczeń chrześcijańskich, w sprawie zatem modlitwy dzieci żydowskich musiałby się zwracać do ministerstwa po nowe wskazówki. Skoro jednak rytuał izraelski modlitwy szkolnej nie wymaga, władza szkolna uczynić może to ustępstwo, że od młodzieży żydowskiej również wymagać modlitwy nie będzie. Skutkiem tego uczniowie żydowscy w modlitwie szkolnej nie uczestniczą.

Zgromadzenie członków „Floryanki“.

(Korespondencya oryg. „Słowa Polskiego“).

Brzeżany, 15 listopada.

W sali Rady powiatowej odbyło się dziś zgromadzenie. Zwołane przez członka Rady nadzorczą Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, p. Klemensa hr. Dzieduszyckiego, przed którym teuz zadał sprawę o ostatniej defraudacyi w tem Towarzystwie i o stanowisku, jakie wobec tego faktu sam zajął.

Na zgromadzenie przybyli przeważnie właściciele większych posiadłości obwodu brzeżańskiego, między innymi pojawili się pp. hr. Szelski z Kozowy, marszałek rohatyński p. Torosiewicz, marszałek podhajski p. Lityński, marszałek bobrecki p. Niezabitowski, Miliński z Helenkowa, Aleksander Krzeczunowicz z Boleszowa, Younga, dyr. dobr. Mandel, Maramorosz z Olesiu, Traczewski Kazimierz z Hinosin i w. i.; z miejscowych pp. or. Schätzel, notaryusz Morwitz, prokurator Rojecki i kilku innych.

Po dłuższej mowie hr. Dzieduszyckiego uchwalilo zgromadzenie dnia wtorek ułożyć i kilka rezolucyj, wyrażających żądanie zmiany stosunków dotychczasowych w Towarzystwie. Zgromadzenie rozpoczęło o godz. 2½, w południe, przeciągnięto się do godz. 8 wieczorem i świadczyło o nadzwyczajnem zajęciu się zgromadzonych losami Towarzystwa i pożytecznej działalności delegata hr. Dzieduszyckiego.

„Słowo Polskie“ przenosi się w przyszłym tygodniu na ul. Chorażczyzny, do domu pod 1. 19.

Kantor „Słowa Polskiego“ pozostaje nadal w dotychczasowym miejscu, w Pasazu Hausmana.

W kantorze i nadal abonenci będą mogli odbierać numera „Słowa“, tamże odbywać się będzie nadal sprzedaż numerów pojedynczych.

(C. d. n.)

(Rynek Nr. 10). Podpisywać się można w godzinach rannych do 20 b. m.

Śliczna winieta symboliczna, zdobiona adres, pendzla pani z Dziadowskiej Tomkowiczowej, o której wspomnieliśmy onegdaj, odnosi się do następującego wiersza pani Anny Neumanowej, umieszczonego u nagłówek adresu:

O! częś tej latni, co pieśnią darzy
I pół wiekowy podjęła trud,
By wskróś tulących dróg i ementarzy,
Naszego życia rozgłaszać cud.

Częś duszy wieszczej, co bolem warośla,
Bo chrztem jej była narodu krew,
I częś tej ręce! co z walk uciolała,
Pszennicze ziarno na przyszły siew.

My, pod sztandarem pracy zebrane,
By hasło czynu nad ludem wnieśli,
Z tych pól, co naszym trudem orane,
— Kapłanku, Tobie niesiemy częś!

Raut dziennikarski, zapowiedziany na dzień 4-ty grudnia w wielkiej sali ratuszowej, oraz w jedenaście przyległych salonach obudził wielkie zainteresowanie w szerokich kołach naszego miasta. Zdać się, że dogodnym ciekawości ogółu, donosząc o niektórych zarządzeniach komitetu urządzającego, który dokłada wszelkich starań, by raut prasy wyróżniał się pod każdym względem od zwykłego szablonu. Wielka sala ratuszowa, oświetlona *al giorno*, otrzymała tak zwaną dekoracyę cesarską. Pod główną jej ścianą, ubraną w zieleń i w fantastyczne festony stanie estrada, na której zostanie wykonyany program przez uproszone w tym celu pierwszorzędne siły artystyczne. Kierownictwo tych produkcji spocznie w doświadczonyj dłoni p. Stanisława Niewiadomskiego. Jedną galeryę zajmie muzyka 30 pp. pod wodzą p. Rolla, druga podzielona na łozę, oddaną zostanie do użytku publiczności. W bocznych salonach, prócz wielu rozmaitych niespodzianek urządzone zostaną dwa bufety, z wstępem wolnym. Za herbatę z przyskacją oddać się będzie koronę, za jado dwie korony, oddzielnie znów odbywać się będzie sprzedaż wina szampańskiego na kieliszki, którą zajmą się zaproszone przez komitet panie. Pomyślano też o wygodnem urządzeniu garderob. Garderoba damska mieścić się będzie w przedpokoju prywatnego mieszkania pana prezydenta, męska w przedsiönku sali radnej. Słowem, nie zapomniano o niczem, co przyczynić się może do zabawy i wygody uczestników rautu.

Brak drzewa opałowego. Urzędnicy kolejowi żalą się, że na składzie zarządu lasów państwowych nie ma teraz drzewa opałowego. Powtarza się to rok rocznie o tej porze od lat kilku. Tymczasem zarząd lasów głosi, że brak mu wagonów kolejowych na przewóz, co podobno jest rzeczą zupełnie z prawdą niezgodną.

Przy budowie kamienicy Irego Sonataga przy ul. Żółkiewskiej 1. 44, pomocnik cieśli, Mojżesz Schurz, lat 28, skutkiem własnej nieostrożności spadł z poddasza na wewnątrz rusztowania II piętra tak nieszczęśliwie, że złamał prawą nogę. Pogotowie stacy ratunkowej, po opatrzeniu nieszczęśliwego, odwiozło go do szpitala powszechnego.

Młodociany samobójca. Przy ul. Teutyńskiej, w ogrodzie prof. Jaegermanna, powiesił się dziś rano Antoni Łuczajka, zarobnik liczący lat 15. Chłopak targnął się na własne życie prawdopodobnie, o ile z zeznań świadków można wywnioskować, wskutek nieporozumień i sporów, jakie często bardzo wykiwały, pomiędzy nim a matką.

Wczoraj popołudniu chłopak wydal się z domu, dziś rano zaś znaleziono go w postawie kłęczącej, wiszącego na własnym pasku. Zwłoki denata oddawiono do kinstyni miejskiej.

Kroniczka krakowska. Na wystawę Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Brylla „Portret damy“, Mien Klementyny „Dwa portrety chłopczyków“, Reyznera „Portret dzieci“.

Bolesny cios ogodził znanego i zasłużonego artystę-malarza, p. Ludomira Benedyktowicza. Najstarszy syn jego, młodzieniec 19-letni, Tadeusz, zmarł w niedzielę. S. p. Tadeusz Benedyktowicz, urodzony 28 lutego 1878 r., uczęszczał obecnie na pierwszy rok filozofii w uniwersytecie Jagiellońskim.

Dnia 20 b. m. o godzinie 11 rano w kościele N. Maryi Panny w Krakowie, pobogostawiony zostanie związek małżeński p. Józefa Paderewskiego z p. Olimpią Witką.

W dniu 20 listopada urządza w sali hotelu Saskiego koncert pianistka p. Zofia Dzierżbicka, b. uczenica prof. Leszczyńskiego w Wiedniu.

Żalobne nabożeństwo Matek chrześcijańskich odbędzie się w piątek 19 listopada w kościele św. Barbary o godz. 8 rano. Tegóż dnia popołudniu o godz. 3 walne zgromadzenie.

Rada miasta odbędzie w czwartek swoje posiedzenie. Na porządku dziennym jest szereg spraw administracyjnych i ekonomicznych.

Sekcja szkolna Rady miejskiej odbyła dnia 16 b. m. posiedzenie, na którym załatwiała należało do jej zakresu działania tytuły preliminarnego budżetu miejskiego na r. 1898, manowicie tytuły XI. i XII. oświata i sztuka.

Kurs rysunków wieczornych w szkole sztuk pięknych dla kobiet w Krakowie, ulica Gołębia 1. 14. rozpocznie się z dniem 1 grudnia od godz. 4½ do 6½ za opłatą miesięczną 6 zł. Wpisy przyjmują od 16 listopada do 1 grudnia p. T. Czerwicz, przy ulicy Floryańskiej 1. 44, I. p. między godz. 5—7.

Repertuar teatru miejskiego: W czwartek 18 listopada: „The Aezlin Ballet“ (po raz drugi), rozpocznie „Maciek Sam-on“, krotociwła w 3 aktach J. K. Galasiewicza, muzyka Adama Wrońskiego (po raz trzeci). — W sobotę 20 listopada: „W matni“, komedia w 3 aktach Art. Schuitzlera (nowość).

Kroniczka prowincjonalna. Zandarm Sołkowski odebrał sobie życie w Gdowie. Strzelił sobie z karabinu w pierś. Powód samobójstwa niewiadomy.

W Łutczy spał się dom Jana Lecha, a w nim inwentarz i pieniądze. Ogień wyniki wskutek podpalenia przez małego chłopczyka, syna Lecha.

W Kołomyi żołnierz 24 pp. popełnił samobójstwo, rzuciwszy się do studni. Zwłoki jego pozostawały w studni dwa tygodnie. Przez ten czas sądzono, że zdezerterował.

W Tomaszowiecach, w pow. kałuskim, odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod kaplicę i poświęcenie szkoły.

Do Tarnopola przybył znaczniejszy transport nieszczęśliwych emigrantów brazylijskich.

Z Wiednia wysłano ich do domu kosztem rządu. Nędza nieszczęśliwych jest straszna.

Z Buczacza piszą nam: Przed kilku dniami oddawiono sznupsem do Kujdanowa i Bobulinie przeszło 35 osób, które wyemigrowały były do Brazylii i Kanady, obszarpanych, pokaleczonych, schorowanych i zeneralnych. Stracił tam morzem całej dobytek zabrany z domu. W strasznych barwach malują nędzę i niedolę, jakiej tam doznawali. Wydział powiatowy uwiadomił o tem okólnikiem wszystkie gminy i obszary dworskie i radzi tym, których gorączka emigracyjna nie opuszcza, aby przed wyjazdem do Ameryki wstąpili pierw do Kujdanowa i Bobulinie i od odszupasowanych dowiedzieli się właściwej prawdy.

Przemysłany w listopadzie 1897. Dzienniki nieledwie codziennie przynoszą nowe wiadomości o zmianach w urzędach miejscowych. W sądzie zmienił się prawie cały personal, ze starostwa przeniesiony lekarz powiatowy, a krązą pogłoski, że i starosta niezaślugo usunie się w zacisze domowe, a jego miejsce zajmie p. Harasymowicz.

W miesiącu nie się nie zmieniło, tylko się wszystko „ku starości nieco pochyliło“. Stupy od latarni z wysokimi kołnierzami z blachy i latarniami pochyla osadzonemi, spoglądają z ironią na przechodniów, podobne podziemielon gogon z kapeluszami na bakier. Kamienie chłodnika wbiły się jeszcze głębiej w ziemię i nastawiają wie ostre kanty stopom łodzkom, jakby się mściły chciały za wtłoczenie ich w owo nędzne błoto przemysłajskie. W rynku ustawiono prawdziwe pułapki na przechodniów. Powymymano z jednej strony bryły — rzekomo dla naprawy chłodnika — i pozostawiono doły niezasypane, ani przykryte deskami. Wczorazem nikt się nie odważył przejść tamtędy, a w dzień trzeba wykonywać same „skoki śmiertelne“. Jednem słowem, musi być zrzęcznym akrobatą ten, kto chce się przedostać przez rynek.

Dla wypełnienia nierówności na ulicach, pozostawia magistrat wysypywać tam śmiecie i wszelkie odpadki kuchenne. Jestto najtańszy sposób „niwelowania“, a ma jeszcze i tę zaletę, że ułatwia hodowlę nierogacizny.

W kasynie zaczęło się budzić życie na nowo. Do niedawna grywno w karty tylko przy jednym stoliku, a teraz już i przy dwóch za ciasto. Pozaatem martwota. Zdać się, jakoby czas przepływał gdzieś wysoko ponad miastem i rzadko tylko zębem zaczęciół a masę ludzką, aby z niej wyrzucić jedną lub drugą jednostkę. Odechdują jedni — przybywają drudzy, pierwsi żegnani, drudzy witani obojętnie. Nie ma serdecznych węzłów — poza objawami sztucznego podniecenia. Przyjaźń, życzliwość, są u nas rzadkością. Ludzie, którzy od lat widują się codziennie — nazajutrz, gdy się nie zobaczą — nie zatrząszają się o siebie. Co roku — to z pauncji.

Nie ma chyba drugiego powiatu, w którymby gościniec rządowy tak źle był utrzymywany jak w naszym. Pełno na nim wybojów i błota. Coż dopiero mówić o drogach gminnych, o które nikt nie dba i które podczas deszczów są niemożliwe do przebycia. Jestto jedna z najwrażliwszych przyczyn ciągłego zubożenia ludu. Trudność dowozu produktów rolnych do miasta, oddaje włościan w ręce nierzetelnych handlarzy, którzy taką okoliczność ujmiaj należycie wyzyskają.

A skoro już mowa o wyzysku, to trudno zamilczeć o wypadku, który niedawno temu zdarzył się we ws, w pobliżu Przemysłan leżącej. Jeden z miejscowych dostawców koni dla wojska nabył od chłopka konia za 160 zł. i sprzedał go komisji asenarunkowej za 325 zł. Po jakimś czasie zjawił się u owego chłopka faktor dostawcy i oświadczył mu, że koni u niego kupiony miał wady, że komisja go zwróciła i że on sobie może tego konia odebrać za zwrotem ceny kupna. Chłop o tem słysząc nie chciał, gdyż nie przyjmował na siebie takiego warunku przy umowie. Faktor odszedł z niczem, a chłop o sprawie zapomniał, lecz przypomniał mu ją w sposób bardzo dotkliwy. Skoro przybył na targ do Przemysłan, zrobił się naraz koło niego ścisł na rynku — otoczono go i zaczęło bić niemilosierdnie. Z trudnością udało mu się wyrwać, dopaść koni i uciec. Po kilku dniach przyszedł powtorne faktory i żądał zwrotu ceny kupna konia. Chłop nie ustał! Powtórzyła się znów historia obicia, na jednym z następnych targów. Ażeby się w przyszłości ochronić od napadów, pogodził się biesady chłop z oprawcami i zwrócił im części kwoty pounaję. Później dowiedział się, że koni nie miał żadnych wad — i że nie został wcale oddany dostawcy!

Nowy Sącz, 14 listopada. Rok rocznie zaznacza się u nas listopadem epidemiemni chorobami, więc tż obecnie nawiedziła szkarlatyna nasze miasto a wypadków choroby jest około 60. Zabrała już ta neublagana epidemia kilka ofiar i nadal je zabierać będzie — jeżeli się jej nieflokazuje i zarazków nie wygubi na miejscu. — To też rzeczą odpowiednich organów sanitarnych i sumiennie orynujących lekarzy jest ściśle przestrzeganie zasad desynfekcyi. Dotąd ta desynfekcyja albo ogranicza się na przewietrzaniu mieszkań lub też w niektórych domach nie dbają wiele o chorobę — i pozwalają „ym zarazkom szukać nowych ofiar. — Był także ubiegłego lata przypadek wprost karygodny — gdzieś daleko zmarła na szkarlatynę ustawiono w trumnie przy otwartem oknie na stoliku w niziniku domu — atorego okna wychodził tuż na przynależną ulicę. — Niedośyca na tem, ale dozwolono gromadom dzieci odwiedzać zmarłego, nie zważając na to, że sprawy — ile nieszczęścia można było tą niekrozwagą sprawić po tynych sąsiednich domach, przez rozszerzenie i zanieczyszczenie zarazka w otoczeniu. — Dziś już nie spotkalem już podobnej pustoty i lekceważenia innych, ale ojać się, by to samo nie powtórzyło się — zabieram w tej sprawie głos — i uważam sobie za obowiązek zwrócić uwagę odpowiednich organów sanitarnych, na tępienie zarazków na miejscu, przez surowy nakaz desynfekcyi grunтовой, czy to ścian, czy też poszcieli i białych dotkniętych tą epidemią ofiar. W sądach zwłuszczą mieszkańach — zarazonych grzybem i wilgocią — tem większa należy się obserwacja zarazków, że przyjęcie się tynże w ludowych organizmach umożliwia powietrze, przesycone grzybem i wilgocią. Zwracam roważ uwagę i na przestrzeganie ze strony magistratu wydane go nakazu, nie wylewania nieczystości na ulice, bo z tem nieczystościami i brudną wodą rozszerza się wszelkie możliwe choroby.

Monotonny tryb życia urozmaica nam trupa teatralna p. Piaseckiej, rozpoczynając szereg przedstawień w sobotę, wystawomem sztuki p. Zapolskiej — „Maki Schwarzenk-pi“. Głosła ta sztuka, nie przypadła do gustu tutejszej publiczności.

Najnowsze materye wełniane i jedwabne oraz konfekcyę damską, pokrycia do futer na sezon obecny poleca najtaniej i w wielkim wyborze Magazyn Schayerów we Lwowie.

Katastrofa. Z Warszawy donoszą o zapadnięciu się kopalińi św. Jana pod Dąbrową. Zasypanych jest bardzo wielu robotników, z których dopiero 8 wydobyto.

Katastrofa kolejowa. Wczoraj na dworcu poczdamskim w Berlinie wykołosił się pociąg osobowy, wskutek popucia się hamulca. Zginął maszynista, z podręcznych zaś jest piętnaście ciężko rannych.

Zemsta. Z Kolonii donoszą, że wydany ze służby kolejowej budnik, wyrwał z zemsty szynę na torze, po którym za chwilę miał przejechać pociąg „express Wiedeń-Kolonia”. Zamach się jednakowoz nie powiódł, w porę bowiem spostrzeżono brak szyny.

W Monachium zmarł znakomity profesor tamtejszego Uniwersytetu, dr. Richl.

Millard minut ubiegła w ostatnim dniu roku bieżącego od Narodziny Chrystusa. Wprawdzie leżąc rok po dni 365, a więc 525.600 minut, ów miliard upłynąłby dopiero w roku 1903, że jednak obliczenie takie o 7 lat skracają istotny bieg czasu, zatem owa okrągła, a pokazana cyfra minut przypadnie w dniu 31 grudnia 1897 r.

Stypendjum Kiselki. Magistrat lwowski ogłosił konkurs na jedno stypendjum w kwocie 60 zł. rocznie z fundacji stypendyjnej Karola Kiselki, o które ubiegać się mogą wyłącznie uczniowie wyznania chrześcijańskiego, pilni i obyczajni synowie ubogich rodziców, uczęszczający do trzeciej lub wyższej klasy szkoły ludowej św. Marcina we Lwowie i to tylko tacy, którzy nie są repetentami tych klas. Pierwszeństwo mają sieroty urodzone i zamieszkałe w tej części przedmieścia Żółkiewskiego we Lwowie, która się rozciąga od regatki Żółkiewskiej i Zamarstynowskiej, a zakreślona jest torą kolei lwowsko-brodzkiej, to jest aż po ulicę zwaną „Objazd” i ulicę „Tatarską”, a które ukończyli drugą klasę ludową w szkole im. św. Marcina we Lwowie. Podania zaopatrzone w dowody, co do których można się poinformować w m. g. strażnicy, wniesić należy do magistratu za pośrednictwem dyrekcji szkoły miejskiej im. św. Marcina we Lwowie najdalej do dnia 30 b. m.

Odznaczenie. Lwowianin Adolf Baum, krakowic, uczeń akademii młód w Dreźnie, odznaczony został za swoje wyroby w Paryżu wielką nagrodą (*Grand prix*) złotym medalem, krzyżem złotym i dyplomem; takąż samą nagrodę otrzymał również w Brukseli.

Magistrat w Żółkwi ogłasza, że znaleziony banknot przez p. Witolda Schmidta, weterynarza, można odebrać w tymże Magistracie.

Urząd pocztowy na dworcu kolejowym Zielonej (powiat Rawski) zostanie zwinięty z d. 20 b. m. Z tego powodu przydzielono miejscowość Zieloną, jako też obszary dworskie w Koronie i Rzyckach do okręgu doręczeń pocztowych urzędu pocztowego w Rawie Ruskiej, obszar dworski zaś w Zabornu do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Huczu.

Ruch ludności we Lwowie w tygodniu od 6 do 12 listopada b. r.

Przyrost: Urodzonych żywo 43 pici męskiej, 29 pici żeńskiej, — razem 72; nieżywo urodzonych 5.

Ubytek: Zmarło pici męskiej 36, żeńskiej 38, razem 74, po odciążeniu z tego obcych w liczbie 11 zostaje ubytek 63.

Wedle wieku rozdzielają się zmarli jak następuje: W 1 miesiącu zmarło 9 dzieci, w 1 roku 19, od urodzenia do 5 lat 25, od 5 do 15 lat 4, od 15 do 30 lat 10, od 30 do 50 lat 12, od 50 do 70 lat 13, nad 70 lat 10 osób.

Powody śmierci: Chorobliwość wrodzona 5, gruźlica 9, zapalenie płuc 10, dyfterya 2, szkarlatyna 2, dyzenterya 0, udar mózgu 1, wady serca 7, złośliwe nowotwory 2, inne naturalne przyczyny 30 wypadków.

Gwałtownej śmierci zdarzyły się dwa wypadki.

Zmarli we Lwowie:
Dnia 16 listopada b. r.: Julia Maryan, syn zarobnika, 3 mies., drgawki. — Lwowna Józefa, córka zarobnika, 11 mies., zapalenie płuc. — Stojcy Dmytro, bez zajęcia, 56 lat, gruźlica płuc. — Pukar Brykko, zarobnik, 60 lat, zapalenie otrzewnej. — Bakaj Marya, przyrodzina, 18 lat, gruźlica płuc. — Pitkalo Wasyl, zarobnik, 60 lat, gruźlica płuc. — Mostek Józef, zarobnik, 65 lat, zapalenie płuc. — Wysocka Anna, zebrawka, 80 lat, uwiad starczy. — Strita Oleksa, zarobnik, 48 lat, rak i rozrzeda płuc. — Hajduczek Jan, tragarz, 51 lat, gruźlica płuc. — Kwiatkowski Kazimierz, żołnierz wojsk polskich, 97 lat, uwiad starczy. — Bucza Olga, córka magazyniera, 4 lat, zapalenie płuc. — Pudlo Marya, córka kucharza, 2 lat, zapalenie krtani. — Zimmermann Filip, syn kelniera, 3 lat, krup. — Petzner Józef, bez zajęcia, 17 lat, zapalenie płuc. — Komana Eidel, przyrodzina, 86 lat, uwiad starczy. — Szpakowska Józefa, córka dorozcy domu, 4 lat, zapalenie płuc. — Firlej Franciszka, wieźniak zakł. karn., 30 lat, gruźlica płuc. — Trzy wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 21 osób.

Z teatru.

Nie przypominamy sobie, aby kto na debiut wybierał — Ninoche; rolę, w której rutyna i rafinowane środki grz dyżalnych artystek pokrywają zwyczajnie zwycięsko brak warunków koniecznych do odtworzenia postaci pensyonarki, awanturniczkiej wprawdzie ponad wiek i prawdobobństwo, ale zawsze — młodzieńczej. Widocznie jednak p. Ludkiewiczówna chciała zaznać z góry kierunek, obrany w zawodzie scenicznym, kiedy podjęła się przełamać wszystkie trudności roli, dokonała tego nadspodziewanie szczęśliwie. Wprawdzie pomogły jej w tem w pierwszym rzędzie wiek i bardzo korzystne warunki zewnętrzne; jednakże nie miała części powodzenia leży także po stronie talentu scenicznego, występującego u niej nader wyraźnie i niedającego się zaprzeczyć. Talent ten objawił się przedewszystkiem w naturalności ruchów, gry twarzy i całego sposobu zachowania się na scenie.

Sluchacz mimowolnie przyznaje, że debiutantka, acz stąpa po scenie nie zawsze dość wprawnie, to jednak znajduje się na swym właściwym miejscu. Nie trzeba też na to zbyt daleko sięgającego daru prorockiego, aby jej przepowiedzieć, iż na tej drodze zrobi karierę. Jak się ona ukształtuje, to rzecz inna. Talent aktorski ciągnie ją ku operetce, ale zdaje się, że głos obracać się w tym rodzaju muzyki trochę za ciężko, a śladu i okrą rodzący ją ku zadaniom poważniejszym. W kągi, zwróci ją ku zadaniom poważniejszym. W kągi, zwróci ją ku zadaniom poważniejszym. W kągi, zwróci ją ku zadaniom poważniejszym.

uzdolnionej debiutantce; wymagamy zaś od niej za to pracy, która, przy widocznym zamiłowaniu, nie powinna jej być ciężką. Ma ona w pierwszym rzędzie przełamać dwie wady wokalne: ściskanie głosu i skłonność do intonacji nieczystej; na to zaś jedyną dotychczas dykcję, której obecnie brak szlachetności, bo za nadto lwowszczyzną zatrąca.

Wogóle debiutantka zrobiła na publiczności wrażenie bardzo korzystne i zbierała żywe oklaski.

(n.)

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w środę „Światowe kobiety”. — W czwartek „Primalbalerina” i „Córka pułku”. — W piątek po raz pierwszy „Nieuczciwi”. H. Rovetty, pr. el. J. Kasprzowicz. — W sobotę popołudniu o 3 „Pan Damazy”; — wieczorem o pół do 9 „Pajace”. — W niedzielę popołudniu o pół do 4-jej „Werbownicy” i „Jas i Małgosia”; — wieczorem o pół do 8 „Malika Schwarzenkopf”.

Powszechna wystawa krajowa 1894 r. i siły produkcyjne krajowe. Oczekiwano od dawna dzieła wystawowego wyszły obecnie i zostały rozłożone cztery zeszyty. Zeszyt I, tomu pierwszego, zawiera wstęp geograficzno-statystyczny (część geograficzna opracowana przez radcę Bol. Baranowskiego — część statystyczna przez prof. Tad. Piłata), tudzież historię i organizację wystawy. Zeszyt ten obejmuje 314 stronice, a jest uposażony w bardzo liczne ryciny, kartę statystyczną i dwa plany wystawy. Wyczerpująca kronika wystawy przypomina czytelnikom te liczne uroczystości, do jakich wystawa dała powód, daje treściwie sprawozdanie ze zjazdów, podczas nich odbytych. Słowem zeszyt ten będzie najinilszą pamiątką dla wszystkich, którzy w wystawie, choćby daleki brali udział. Drugiego tomu zeszyt I, obejmujący pracę dr. Wł. Piłata „Własność ziemi i stosunki posiadania” i prof. Lubomęskiego „Uprawa ziemiopłodów”. Tegoz tomu zeszyt 7. zawiera: „Łowiectwo” przez Juliusza Starka i „Rybacktwo” przez Zygmunta Fischera. — Wreszcie tomu IV. zeszyt I. „Komunikacye” zawiera pracę prof. Karola Skibińskiego „Drogi i koleje”. Do zeszytu tego dołączone są dwie karty, przedstawiające stan dróg w roku 1893 i rozwój budowy dróg w okresie autonomicznym i 9 tablic z technicznymi rysunkami mostów, profilów dróg, przepustów itp. Zeszyty obecnie wydane obejmują razem przeszło 70 arkuszy druku 4°. Pod prasą znajduje się zeszyt drugi tomu I. „Oświata” i zeszyt drugi tomu II. „Leśnictwo”.

W prasie ruskiej nastąpią z Nowym Rokiem pewne zmiany. Czernowiecka *Bukowyna*, którą przed 13 laty zaczęto wydawać jako dwutygodnik, z czasem zamieniono na tygodnik, a od 3 lat wydawano codziennie, będzie wychodzić od Nowego Roku znów tylko 3 razy na tydzień w formie tygodnika. Redaktor *Bukowyny* p. Józef Makowicz (były współpracownik *Dziła i Narodni Czasopysy*) powraca z Czerniowca do Lwowa, ażeby tu objąć z Nowym Rokiem redakcję nowego miesięcznika literacko-naukowego, *Literaturo-Naukowskiego Wistnika*, który będzie wydawany książkami o 12 arkuszach druku, kosztem Naukowego Towarzystwa im. Szewczeni z programem następującym: 1) Belletrystyka oryginalna, tłumaczenia utworów najciekawszych i najważniejszych z literatury obcych: powieści, opowiadań, utworów dramatycznych i poezje; 2) Artykuły oryginalne i tłumaczone o najważniejszych postępkach nauk powszechnych i o ruchu naukowym w Europie; 3) Studya krytyczno-literackie z zakresu literatury ruskiej i obcej; 4) Z literatury i życia: kronika literatury i kultury życia ukraińskoruskiego narodu w Austrii i Rosji; 5) Przegląd literatury i kultury życia w Słowiańszczyźnie i w ogóle w Europie; 6) Bibliografia. Wydawanie nowego miesięcznika będzie poprzedzone zwinięciem dwóch dotychczasowych lwowskich wydawnictw ruskich, mianowicie: *Zori*, dwutygodnika literacko-naukowego, który założony przed 18 laty przez ś. p. profesora Em. Partyckiego, przeszedł później na własność Towarzystwa im. Szewczeni i wychodzi obecnie pod redakcją p. Aleksandra Borkowskiego, i *Zytia i Słowa*, które założone i wydawane przez dra Franka 1894 r. wychodziło z początku jako dwumiesięcznik, poświęcony literaturze, historii i folklorystyce, następnie jako miesięcznik, w którym miejsce folklorystyki zajęła polityka. Po zwinięciu obu tych wydawnictw, redaktorowie ich wędą z prezesem Naukowego Towarzystwa im. Szewczeni, prof. M. Hruszewskim, w skład komitetu redakcyjnego *Literaturo-Naukowskiego Wistnika*.

Z sali sądowej.

Sambor 16 listopada.

Sprawa komarniańska.

Na rozprawie poniedziałkowej przewodniczący ogłosił uchwałę Trybunału co do wniosku obrocy względem zezwiania świadków odwodowych. Trybunał postanowił dopnieć 23 świadków przez obronę powołanych, ale odmówił wnioskowi na przesłuchanie starosty i komisarza. Wzwanian dla świadków wysłano w drodze telegraficznej jeszcze w niedzielę i skutkiem tego świadkowie w poniedziałek stanęli, tak, że zaraz do ich przesłuchania przystąpiono. Rezultat pozytywny był ten, że prokurator państwa od oskarżenia co do jednego z obwołanych odstąpił. Wieczorem ukończono przesłuchiwanie świadków, a we wtorek rozpoczęto odczytywanie rozmaitych aktów.

Delegacye.

(Telegram „Słowa Polskiego”).

Wiedeń, 17 listopada. W mowie tronowej wygłoszonej dziś na zebraniu delegacyi oddał cesarz pochwałę europejskiemu koncertowi, który okazał się potężnym środkiem do opanowania zamieszek na Wschodzie; wspominał o uregulowaniu stosunków na Krecie z pomocą autonomii; zaznaczył, że stosunki z wszystkimi mocarstwami są jak najlepsze; poświęcił wzmiankę spotkaniu z carem i stwierdzonej zgodności zapłaty obu władców, dzięki czemu stosunki obu państw oparły się na wzajemnym zaufaniu; dalej przypominał odwiedziny cesarza niemieckiego „drogiego przyjaciela i sojusznika” — w Wiedniu i Budapeszcie i oświadczył, że trójprzymierze jest i nadal nieskruszonym fundamentem polityki zagranicznej. Nakoniec wyraził cesarz silną nadzieję w utrzymanie

pokoju. O konflikcie z Turcją mowa tronowa nie wspomina.

Wiedeń, 17 listopada. Cesarz przyjął w ludnie węgierską delegacyę, a o godz. 1 delegacyę parlamentu.

Na przemówienie prezydenta odpowiadał monarcha, jak następuje:

„Przyjmuję z szczerem zadowoleniem zapewnienia szczerze uległości, które właśnie wystosowaliście panowie do mnie. W ciągu z. r. położenie na Wschodzie dało powód do wielu obaw, które jednak obecnie dzięki jednomyślnemu postępowaniu mocarstw, można uważać za usunięte. Europejski koncert okazał się w tym czasie potężnym czynnikiem do stłumienia zamieszek na Wschodzie i chociaż nie udało mi się powstrzymać wybuchu, krwawej, pożalowania godnej wojny Turcyi z Grecyą, przypisać należy jego niezmordowanej świadomości celu działalności to, że powiodło się ów konflikt zlokalizować, a ostatecznie skutkiem interwencji mocarstw zupełnie załagodzić. Obecnie będzie zadaniem koncertu europejskiego przystąpić do uregulowania stosunków na Krecie, która to wyspa pod zwierzchnictwem Jego Ces. Mości sułtana, otrzymała daleko sięgającą autonomię, a tem samem gwarantującą lepszą przyszłość.

Z zadowoleniem mogę zaznaczyć, że nasze stosunki z wszystkimi mocarstwami są jak najlepsze. I nadal jak dotąd stanowi nasze przymierze z Niemcami i Włochami niewzruszoną podstawą naszej polityki. Tę podstawę utrzymać i wzmocnić jest ciąglem staraniem naszego rządu.

Do dotychczasowych gwarancji pokoju przyłączyło się przyjaźnie ukształtowanie stosunków naszych z państwem rosyjskim. Kilkakrotnie spotkanie, jakie miałem z J.C.M. cesarzem Rosyi, przekonały mnie o zgodności naszych zapatrywań i utwierdziły stosunek wzajemnego zaufania pomiędzy naszymi państwami, a skłonił do dalszego tego stosunku może tylko pocieszające wydać owoce dla przyszłości.

Z uznaniem szczerzego zadowolenia wspominać odwiedziny, jakimi mnie niedawno zaszczylił tu w Wiedniu i Budapeszcie J. ces. mość cesarz niemiecki, mój drogi przyjaciel i sprzymierzeniec. Niemniej mile wspominać zeszłoroczny mój pobyt w Rumunii, oraz rezytę Ich król. mości rumuńskich.

Przestrzeganie interesów pokoju europejskiego będzie i nadal głównem zadaniem mego rządu i spodziewam się, że co do tego ze spokojem możemy spoglądać w przyszłość. Moje ministerstwo wojny i w tym roku jaknajwięcej w żądaniach swych uwzględniło ekonomiczne i finansowe położenie monarchii, aczkolwiek wypadki, jakie zaszły w początkach roku bieżącego zdawały się wskazywać rychłe uzupełnienie materiału wojennego.

Uzupełnienie to musiano częściowo przeprowadzić, a częściowo przygotować. Zarządzenia nie wykroczyły jednak poza ramy oznaczone dla dalszego rozwoju mojej armii, którą odpowiada też zupełnie ogólny budżet tu meji administracji wojennej wstawiony na rok 1898.

Wobec normalnie postępującego ekonomicznego rozwoju Bosni i Hercegowiny, kraje te jak dotychczas tak i w tym roku będą w możności pokryć z własnych dochodów wszelkie potrzeby swej administracji.

Polecając wypróbowanej rozprawie i państwowej ofiarności państw przedłożenia mego rządu, jakie doręczone wam zostaną, życzę pracować waszym jak najpomysłniejszym owoce i witam panów serdecznie.

Wiedeń, 17 listopada. Odpowiadając na mowę tronową zaznaczył prezydent brabia Thun, że lud austro-węgierski znajduje najlepszą ochronę swych duchowych i materialnych interesów w ścisłej swej łączności, która zarazem jest rejonową siłą i potęgą monarchii. Delegacya więc spełnia tylko obowiązek wobec ludności, jeśli troskliwie uwzględniając zdolność podatkową ludności środki do utrzymania mocarstwowego stanowiska monarchii przyzwoli.

Zakończył przemowę gorącymi życzeniami dla cesarza, uważanego przez całą Europę za obrońcę prawa i pokoju.

Telegramy „Słowa polskiego”

Sambor, 17 listopada. Posiedzenie członków krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń odbędzie się w Samborze 21 b. m. o godzinie trzeciej po południu w Radzie powiatowej.

Wiedeń, 17 listopada. Pisma, omawiające zajście w Mersynie, wyrażają nadzieję, że Turcyja, uznając iż nie ma słusznosci, da satysfakcyę, jakiej zażądały Austro-Węgry w swem ultimatum.

Fremdenblatt pisze, że zarządzenie, wydane w tej sprawie przez ministra spraw wewnętrznych, nastąpiło po porozumieniu się z ambasadorą konstancyńską. Fakt, że br. Calice, dyplomata wytrawny, znany ze spokojnego sądu o sprawach tureckich, co więcej, szczerzy, jak to miał nieraz sposobność stwierdzić, przyjaciel Turcyi, oświadczył się za energicznością w tej sprawie wystąpieniem świadczy najdowodniej, że w inny sposób nie można było jej załatwić. Dla Turcyi pożądanym być nie może konflikt z Austro-Węgrami i nie może być też dla niej pożądanem, by w Europie mniemano, że chrześcijanin nie może spokojnym czuć się na terytorium atamańskim.

N. Fr. *Presse* pochwała energiczne wystąpienie Austro-Węgier i spodziewa się, że spotka je zewsząd bezwzględne uznanie.

W sprawie mersyńskiej wystąpiła znowu na jaw niepoprawność i samowola tureckich stosunków administracyjnych. Jeżeli dojdzie do tego, że przemowie będą musiały działać austro-węgierskich okręgów wojennych, odpowiedzialność za to spadnie na Portę.

Zarówno cytowany organ jak N. W. *Tagblatt* przypominają przysługę, jaką oddał Turcyi Austro-Węgry izolując w spocie z Rosyą Grecyę. Gdyby Porta miała choć odrobinię rozsądku w rządzeniu, byłaby już dawno usunęła wszystko, czem narażone zostały na szwank jej dobre stosunki z Austro-Węgrami.

Wiedeń, 17 listopada. Na zebraniu studentów, na którym przemawiał między innymi przywódca robotników Ellenbogen na temat „Nacjonalizm i socjalizm” przyszło do scen tak gwałtownych, że komisarz rządowy musiał zebranie rozwiązać. Salę musieli dopiero policjanci opróżnić.

Wiedeń, 17 listopada. *Reichswehr* donosi, że większość ofiarowała, bezspornie, kat. stronnictwo ludowemu, a specjalnie postowi Fuchsowi — hotel drugi wiceprezydenta. Stronnictwa ch. zęściąnsko-socyalne i włoski klub również nie chciały nominować kandydatów. Większość zamierza pertraktować dalej z temi stronnictwami, jeżeli okaże się to bezowocnem, to postawioną zostanie kandydatura Lupula Rumuna.

Wiedeń, 17 listopada. *Reichswehr* donosi, że słowcy postuluje, należy do delegacyi, czują się pokrzywdzeni, ponieważ nie uwzględniono ich wcale przy wyborach do komisji.

Linz, 17 listopada. Ebenhoch oświadczył na zgromadzeniu linckiego katol. towarzystwa ludowego, w sprawie swej rezygnacyi z kandydatury na godność prezydenta, że uczynił to dlatego, ponieważ podzielał obawy przyjaciół, iż stronnictwo wrogie ukują z przyjęcia przezeń godności prezydenta, nową acz niesprawiedliwą broń przeciw kat. partii ludowej i przeciw niemu samemu. „Zresztą — mówi — przyjaciele sądzili, że jako prezydent musiałbym prawie wyrzec się działalności w Górnej Austrii, a tego w żaden sposób nie uczyniłbym. Jednakowoż moja odmowa nie powinna być tłumaczoną, jako pośrednie wyrażenie się większości lub też wstąpienie w szeregi walczących przeciwko rządowi. O ile sądzić mogę o stosunkach, jest dzisiejsza większość istotnie walecznym przeciwnikiem zalewowej panowania niemieckich liberałów”.

Paryż, 17 listopada. *Matin* donosi, że minister wojny oświadczył podobno swym kolegom, iż jest przekonany o tem, że hr. Esterhazy nie jest ani autorem znanego *bordereau*, ani też współwinnym Dreyfusa.

Paryż, 17 listopada. Major Esterhazy bawi tu istotnie. Żona jego, z którą nie mieszka razem, nie wiedziała nic, że powrócił.

Wczoraj złożył Esterhazy w kilku redakcyach wizyty i pojawił się wieczorem w korytarzach Łaby, opowiadając, że jest ofiarą spisku, że wcale nie myśli o ucieczce, lecz z podniesioną głową czeka oszczerców, aby się z nimi rozprawić, jak zasłużył — i bez trudu wykazać bezpodstawność skierowanego przeciw niemu oskarżenia.

Aż do czasów rewolucyi nosił jeden z pułków huzarów we Francyi nazwisko Esterhazy. Wuj i ojciec Esterhazy byli również generałami.

Major Ferdynand Esterhazy urodził się w r. 1847. Służył on w ostatnich latach cesarskiej przy papieskich zwyczajach. Podczas wojny franc.-niemieckiej odbył kampanię wjeżdżając z pułkiem piechoty. Niektórzy przyjaciele jego przypominają sobie podobno, jak Esterhazy opowiadał, że przed wstąpieniem do armii francuskiej brał udział w bitwie pod Königgratzem.

Zona Esterhazy, z domu hr. Netlan court-Vaubecourt należy do arystokraty lotaryńskiego.

Temps stwierdza, że Esterhazy był znany w kołach giełdowych, pu zezął się bowiem na grube spekulacye. Wśród mnóstwa jego listów dostarczonych przez oskarżycieli, znajdują się także zlecenia giełdowe.

Esterhazy jest mężczyzną wysokiego wzrostu, chudy, bardzo nerwowy i skłonny do ekstrawagancji.

Konstantynopol, 17 listopada. Nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby baron Calice zgodził się na odrębne traktowanie kwestyi Brazzofolli i kolei wschodnich. Panuje tu przekonanie, że W. Porta gotowa jest dać zupełną satysfakcyę, aby nie dopuścić do odjazdu br. Calice. Sprawa kolei wschodnich od długiego już czasu umyślnie przewlekana przez Turcyę, musi także zostać załatwioną przed terminem oznaczonym w ultimatum austro-węgierskiem, w przeciwnym bowiem razie baron Calice w czwartek opuści Konstantynopol, a natychmiast rozpocznie się zapowie dziania i przygotowana akcyja represyjna.

W danym razie udadzą się do Mersyny pancerniki „Franz Josef” i „Wien” oraz inne statki należące do eskadry kreteskiej — i jeden statek stacyjny z delegatem ambasady austro-węgierskiej w Konstantynopolu. W Mersynie zażąda i osiągnie ten delegat zupełne zadose uczynienie.

Oprócz tego rząd austro-węgierski zarządził represyja na innych polach a także, co do ruchu pociągów na linii wschodniogreckiej Zachodniej Europy z Konstantynopolem. Dalej rząd austro-węgierski odmówi swego zezwolenia na dokonanie traktowanej obecnie tureckiej operacyi finansowej — przez co ją uniemożliwi.

Dział ekonomiczny.

Kurs lwowski:

Lwów 17 listopada.

	placą:	żądają:
Za 100 rubli ar.	127—	128 10
Za 100 marek	58 50	58 10
20-frankówka	9 50	9 62

Depesze handlowe z 17 bm

Z targu pieniężnego.

Wiedeń (Giełda południowa).

Kredyty austriackie 353.35; Tureckie 61.80; Landerbank 219—; Potuladawa 77.75; Kolej państwowa 334.75; Alpij 133.30; Tytoniowe 152—.

Uspokobienie mocne.

Berlin (Giełda wieczorna) Kredyty 221.25 (352.70), staatsbany 142.25 (334.31), lombardy 33.75 (78.90), węgierska złota renta 103.80 (122.47). Disconto 199.25.

Frankfurt (Giełda wieczorna). Kredyty 299—, staatsbany 282.37, lombardy 69—, włoskie 103.70, Laura 93.60, Harpener 185.60, Disconto 199.50.

Targi zbożowe i towarowe.

Kraków. Płacono pszenicę białą: 10 60 do 11 50; czerwona 11— do 12 10 zł.; żółta

11— do 12 10 zł.; żyto 8 30 do 8 55 zł.; jęczmień browarny 7— do 8 50; na paszę 6— do 8 70 zł.; owies 6 90 do 7 50 zł.; rzepak — do — zł.; konic czarny — do — zł.; biały — do — zł. Wszytko za 100 kilogramów.

Budapeszt. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 11.97 do 11.98. żyto na wiosnę 8 72 do 8 74, kukurydza na maj-czerwiec 5 37 do 5 38, owies na wiosnę 6 49 do 6 50. Oferty pszenicy umiarkowane, popyt słaby. W obrocie było kilka tysięcy centnarów metr.

Norymbergia. Na targu chmielem, wielkie zapotrzebowanie podwyższyło znacznie ceny wszystkich gatunków.

Praga. Cukier idzie ciągle w górę. Od 12 10 doszedł prędko do 12 25, a nawet 12 30.

Hamburg. Pszenica mocno; holsteńska w miejscu 1 15 do 1 55 m., żyto mocno, meklemburskie w miejscu 1 36 do 1 45; ruskie w miejscu mocno, 1 10 00. Kukurydza 97 00. Owies mocno, jęczmień spok. — Olej rzepakowy 60 00. — Okowita spok., w listopadzie-grudniu 19 57, w grudniu-styczeniu 19 57, w styczniu-lutym 19 75, w kwietniu-maju 19 62. — Olej skalny spok. Standard white w miejscu 4 70.

Łondyn. Uspokobienie na targu pszenicą ospałą. Kukurydza i jęczmień bez zmiany. Owies mocno.

Brema. Nafta loco 4 95.

Antwerpia. Nafta 15 —. Spokojnie.

Odpowiedzialny Redaktor:

Stanisław Rossowski

Hotel „Imperial”

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorzędný hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 16 listopada:

M. hr. Dębicka z Jaworowa. — W. hr. Barworowski z Żoną z Ostrowa. — A. Rodakiewicz z Przemysła. — S. Zukasiewicz z Winiatyniec. — B. Hirschhorn z Dziuryna. — E. Ostermann ze Stanisławowa. — K. Hoffer i major Steinitzer z Wiednia. — Dr. Steinhart z Tarnopola. — A. Seinfeld z Żoną z Czerniowca.

Hotel Francuski

Lwów — plac Maryacki

W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony.

(F. C. Prokisch).

Przyjechali dnia 16 listopada:

B. Wierzeński z Kubarowic. — M. Róweński z Wiednia. — M. Buxbaum z Wiednia. — A. Opel z Wiednia. — J. Gausterr z Wiednia. — Br. Bahidy z Tryczcy. — P. Terlecki z Tarnopola. — F. C. Paschner z Budapesztu. — Fr. Bayer z Pragi. — A. Kraas z Białej. — K. Cisowski z Komarna. — J. Poręba z Krakowa. — Z. Krawczyk z Mikołajowa. — S. Moszyński z Podgorza.

Jako korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

Listy zastawne Tow. kred. ziemskiego,

Listy zastawne Banku krajowego,

Listy zastawne Banku hipotecznego.

„Obligacye tu kupujemy i sprzedajemy

43) J. HAWTHORNE.
TRAGICZNA Tajemnica.
Powieść przełożona z angielskiego.
(Uciąg dalszy).
— Od czasu do czasu bywałem w teatrze. Niekiedy urządziłem sobie małe wycieczki. Wczoraj byłem na balu maskowym.
— Bawiliście się pan dobrze? — zapytał inspektor niby minochodem, strzepując przytem z swego rękawa popiół z papierosa.
— Może nawet za dobrze — odpowiedział młodzieniec.
— Kto stoi na czele zakładu, w którym pan pracujesz? — brzmiało następne, całkiem niespodziewane pytanie.
— Pułkownik Hugo Dermond.
— Czy znasz go pan osobiście?
— Tak; ja znam tego i on zna mnie bardzo dobrze.
Inspektor namyślał się znów przez chwilę — pogrążył się wygodnie w fotelu i zadożył nogę na nogę. Przez kilka minut trwał milczenie, poczem padło znów pytanie, wypowiedziane tonem tak obojętnym, jak gdyby było wypływem tylko prostej ciekawości:
— Z kim uczęszczasz pan zwyczajnie do teatru, lub kto towarzyszy ci na wycieczkach?
Johnson po raz pierwszy zawałał się przez chwilę z odpowiedzią, rozumiejąc jednak doskonale, że wszelkie wykryty mogą mu tylko zaszkodzić, odpardł, jakkolwiek nie bez przewyżnienia zewnętrznego oporu:
— Najczęściej w towarzystwie pewnej młodej damy.
— Tak? zapewne to osoba, która pana bliżej obchodzi. Czy znasz ją pan od dawna?
— Od czasu, jak mieszkam na Jersey City. Jestto córka mojej gospodyni.
— A więc mieszka pan z nią w tym samym domu?
— Nie. Ona zajmuje miejsce towarzyszyki przy pewnej damie tu w mieście.
— Ach, tak! A ta pani nazywa się?
Johnson zawałał się znów przez chwilę.
— Mrs. Dermond — odpardł wreszcie — żona pułkownika Dermonda; otrzymała tę posadę na moje polecenie.
— Rozumiem! Było to z korzyścią dla wszystkich stron — zauważył inspektor tonem przychylnym. — To z nią zapewne byłeś pan wczoraj na balu maskowym?
— Nie, to nie jest dla niej odpowiednie miejsce; poszedłem tylko sam.
— Tak, tak, młodemu należy się trochę zabawy i ciągnie go do świata. A na balu maskowym można bawić się doskonale, szczególnie po północy. Zrobiłeś pan tam jaką znajomość?
— Tak, poznałem kilka osób; z dawnych znajomych jednak nikogo nie spotkałem.
Inspektor położył ołówek na biurku i wstał z krzesła.
— Nie mam potrzeby zatrzymać już pana dłużej — rzekł. — Mam tylko jeszcze jedną prośbę do pana — mówił dalej, wyciągając z kieszeni papierosnicę. — Mianowicie chodzi mi o wyjaśnienie, w jaki sposób doszedłeś pan do tej papierosnicy?
— Bardzo chętnie służę panu inspektorowi tem wyjaśnieniem — odpardł Johnson spokojnym głosem, a w twarzy nie zadrgał mu ani jeden mięsień — lecz, niestety, sam wiem o tem nie wiele. Zobaczyłem ją po raz pierwszy w życiu dopiero wczoraj wieczorem.
— Znalazłeś ją pan na sali balowej, czy też może w restauracji na stole, zapomnianą przez kogoś z gości?
— To nie — odrzekł młody Anglik, który już na poczekaniu wymyślił sobie całą opowieść. — Znalazłem ją dziś rano przy ubieraniu się, w mojej kieszeni. W pierwszej chwili nie miałem pojęcia, w jaki sposób przyszedłem w posiadanie tak ładnego przedmiotu, ale powoli przypomniałem sobie kilka szczegółów minionej nocy, które mi całą sprawę nieco rozjaśniły. Szampan, którego wczoraj wypilem trochę nad miarę, widocznie zaprzął mi głowę, nie jestem bowiem przyzwyczajony do podobnych libacji. Tańczyłem kilka razy i zetknąłem się z mnóstwem ludzi, nie przedstawiałem się jednak nikomu, ani mnie nikogo nie przedstawiano, wszyscy bowiem byli w maskach, a to, jak wiadomo, uwalnia od zbyt surowego przestrzegania form towarzyskich. Gdy koło północy nastąpiło ogólne demaskowanie się, ja siedziałem właśnie z trzema lub czterema towarzyszami w bufecie i kazaliśmy podać sobie wino. Jeden z współbiesiadników oświadczył, iż po dobie, jak ja, jest Anglikiem i całkiem sercem, jak się zdawało, przyglądał mi, ale co mówił i jak zachowywał się, tego nie przypominam sobie dokładnie, musiałem już wówczas mieć trochę w głowie. Przypominam sobie tylko, że ustawicznie wyjmowałem z kieszeni srebrną papierosnicę i domagałem się natęczywie, abym ją przyjął od niego w podarunku, jako dowód jego przyjaźni i sympatii dla rodaka. Ażeby raz temu koniec położyć, przyjąłem wreszcie papierosnicę, wymówiwszy sobie wprzód, że on i jego towarzysze pozwolą uczestnować się szampanem. Dziś rano, jak to już powiedziałem, znalazłem papierosnicę

w mojej kieszeni, lecz przytem zrobiłem zarazem fatalne odkrycie, że moja sakiewka przez tę noc okropnie schudła. A ponieważ na papierosnicę nie mi nie zależało, przeto bez długiego namysłu postanowiłem zamienić ją na brzęczącą monetę i udałem się z nią w tym celu do pierwszego lepszego lombardu. Reszta już panu inspektorowi wiadoma.
— Był to istotnie wesoły wieczór — odezwał się na to inspektor z pobłażliwym uśmiechem. — A czy nie byłby pan w stanie opisać mi tego człowieka, który panu podarował papierosnicę?
Johnson domyślał się, że inspektor zapewne musiał już być poinformowany przez Sibley'a, przeto postanowił zastosować do tego sposób odpowiedzi. Począł tedy pocierać czoło, jak gdyby w ten sposób chciał odświeżyć swą pamięć i po chwili rzekł:
— Jak on wyglądał, tego dziś już z całą pewnością nie mogę sobie przypomnieć, a w każdym razie nie mogłbym przysięgać na to. Jeżeli nie mylę się, ów mężczyzna mógł być starszy odemnie o jakie dwadzieścia lat, o ostrych rysach twarzy i jeżeli mię pamięć nie zawodzi, miał piękną brodę.

(C. d. n.)

— Jak on wyglądał, tego dziś już z całą pewnością nie mogę sobie przypomnieć, a w każdym razie nie mogłbym przysięgać na to. Jeżeli nie mylę się, ów mężczyzna mógł być starszy odemnie o jakie dwadzieścia lat, o ostrych rysach twarzy i jeżeli mię pamięć nie zawodzi, miał piękną brodę.

(C. d. n.)

Białe i piękne ręce!! Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją, wydelikatniej po kilkakrotnym natarciu.
Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.
JAN INNATOWICZ
LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11.
KRAKÓW: Sukiennice 1. 20., CZERNIOWCE: Rynek 1. 2.

Nici francuskie na gwiazdkach (Soleil), nierównane w dobroci poleca wyłącznie
Jan Dziwowski
Magazyn drobiazgów damskich, Lwów, Halicka 6.

K. Gosyński & J. Als.
Przedsiębiorstwo komisów i spedycji
Lwów, pl. Halicki 1. 3.
SPRZEDAŻ
materiałów budowlanych, częściowa i całymi wagonami z pierwszorzędnymi fabrykami krajowymi i zagranicznymi z dostawą na miejsce przeznaczenia.
Cement z Leżycz. Wapno hydrauliczne. Gips. Piecie kaflowe. Cegły ozdobne. Dachówki zwykłe i szwajcarskie. Płytki posadzkowe.

Założony w r. 1855.
Tadeusz Miłaszewski
zegarmistrz
Lwów, ul. Akademicka 1. 3.
poleca swój
Skład zegarków
kieszonkowych i stołowych, ściennych i podręcznych.
Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancją.

Porter angielski
musujący, Barolay Perkins & Co. London, cała flasza 70 ct., pół 35 ct.
W. Bażant
Lwów, ulica Halicka 1. 3.
Z powodu zwinięcia składu
Zupełna wysprzedaż
dywanów, kap, portyer, firanek, materij meblowych, kołód, chodników, niżej cen fabrycznych!
Ariadne Ignacy Drexler. Lokal do wynajęcia. Urządzenia sklepowe do sprzedania.
Lwów pl. Maryacki 1. 7.

Familijna najlepsza HERBATA szwajcarska, pół kilo 1.60, 1.80 i 2 zł. — poleca wyłączny skład Herbat A. Singer, Lwów, Sykstuska.
Prosięta Yorkshire, egzystent rasy, bardzo piękne, sprzedaje tanio Żyrdn dobr Żurawca, o. p. Lubyka krolewska.
Doskonała kawa jeden kilogram 1.50
„Syriusz“ ul. 3 Maja, 1. 2, ul. Zamarynowska 11.
Buchalter i korespondent niemieckiego i polskiego języka, pozostający obecnie we większym przedsiębiorstwie naftowym, zmieniłby od 1 lutego 1898 r. swoją posadę. — Zgłoszenia łaskawe pod W. B. do Administracji „Słowa polskiego“.
Józefa Kiebel, Lwów, Halicka 1. 1. poleca ciepłe płaszczyki na zimę dla pańienek, chłopców i dzieci po najtańszych cenach.

Fabryka pieców kaflowych
JANA LEWIŃSKIEGO
we Lwowie. — Kantor: ul. Kilińskiego nr. 1.
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białku.

Resztki i wysortowane towary sprzedaje po cenach bajecznie tanich we Filji obok mego magazynu we Lwowie, — plac Halicki 1. 2.
A. Krzysztofowicz.
Do nabycia we wszystkich księgarniach
„BLAWATEK“
elegancki kalendarz dla Pań na r. 1898
o wymiarach:
Bardzo bogaty dział literacki, wiele pięknych ulotnych wierszów i bardzo praktyczny
Poradnik dla Pań
traktujący jak utrzymać:
„PIĘKNE OCZY“, „ŁADNE ZĄBKI“, „BUJNE WŁOSY“, uczący również o Miłym Ukladzie, Gustownej Toalecie itp.
Okładkę zdobli przesiłcznia winieta „Bławatek“.
Cena 50 ct.
Po przesłaniu przekazem pocztowym 56 ct. — uskutecznią przesyłkę franco.
Drukarnia narodowa St. Manieckiego i Sp. — Lwów, Hotel Żorża.
Róg ul. Badenich, naprzeciw IV. gimnazjum do wynajęcia, jeszcze 2 mieszkania po 6 pokoi, 1 po 4 pokoje, 2 pokoje kawalerskie, Wodociąg etc.
Raptularki i kalendarze kartkowe otrzymał na wyłączny skład **JAN BROMILSKI**.
Mieszkanie przy ul. Karola Ludwika 1. 5., w domu Strömengerów, 7 pokoi, salon, przedpokój i kuchnia na 1. piętrze, dawniej zajęte przez Bazar krajowy, zaraz do wynajęcia.
Papier listowy w kasach, 50 arkuszy, 50 kopert za 40 ct., można nabyć w lokalu Towarzystwa „Szkoły ludowej“, Rynek 1. 10, pierwsze piętro.
500 sągów drzewa sosnowego potrzebuje rocznie Zakład kąpielowy św. Anny we Lwowie. — Oferty tamże.
Familijna najlepsza HERBATA szwajcarska, pół kilo 1.60, 1.80 i 2 zł. — poleca wyłączny skład Herbat A. Singer, Lwów, Sykstuska.
Prosięta Yorkshire, egzystent rasy, bardzo piękne, sprzedaje tanio Żyrdn dobr Żurawca, o. p. Lubyka krolewska.
Doskonała kawa jeden kilogram 1.50
„Syriusz“ ul. 3 Maja, 1. 2, ul. Zamarynowska 11.
Buchalter i korespondent niemieckiego i polskiego języka, pozostający obecnie we większym przedsiębiorstwie naftowym, zmieniłby od 1 lutego 1898 r. swoją posadę. — Zgłoszenia łaskawe pod W. B. do Administracji „Słowa polskiego“.
Józefa Kiebel, Lwów, Halicka 1. 1. poleca ciepłe płaszczyki na zimę dla pańienek, chłopców i dzieci po najtańszych cenach.

AMATOROM
herbat rosyjskich
poleca się — znany handel Władysława ADAMOWICZA w Brodach na pograniczu rosyjskim w cenie za złr. 1.20, 1.40, 2.50 i 3.50 za funt. Cennik gratis.
Ł y ż w y
„Halifax“ zwykły „para“ złr. 1.20
„Halifax“ ze stalowymi nożami „1.70
„Halifax“ z szerokoimi stalowymi nożami „3.—
„Halifax“ niklowane, wąskie noże „3.—
„Halifax“ niklowane, szerokie noże „5.—
„Halifax“ damskie nieniklowane „1.30
„Halifax“ damskie, niklowane „2.50
„Halifax“ systemu Jackson Haines“ niklowane „5.50
„Nurmit“ (nowość) „6.—
„Stefania“ (nowość) „10.—
„Baltia“ (nowość) „5.—
„Jackson Heines“ niklowane „5.50
„Jackson Haines“ niklowane „6.50
„Helvetia“ „Mercur“ „Primus“ „2.50
„Mercur“ damskie niklowane „5.—
Paski do żyżew „1 para —30
poleca
PIOTR CHRZASTOWSKI
handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Przyrząd kauczkowy
używany przy karmieniu bydła,
Przyrząd
do pompowania powietrza przy wzdęciu się bydła,
Trokary, Nożyce
do strzyżenia owiec i bydła.
Seregi dla bydła gumowe i cynowe
Sól kamienną
całą i mieloną i t. p.
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Marceli Gasiorowski
tapicer i dekorator
we Lwowie, ul. Łyczakowska 1. 22
przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty w zakresie tapicerstwa i dekoracji wchodzące: obijanie mebli, urządzenie pokoi, wieszanie firanek wykonanie zkomfortem, oraz tapetowanie pokoi.
Zlecenia wszelkie uskutecznia przystępnie i w najkrótszym czasie.

BRACI KAPELUSZ
w Starych Brodach
poleca: wyborne rozolisy, wódki i rumy oraz naturalne nalewki owocowe, jako też spirytus rektyfikowany 97% „Bon-gout“ najczystszy i bezwonny, uznany za najlepszy na użytek domowy.
Ekspedycja w skrzyniach i butlach, począwszy od 5-cio kilogramów posyłek.
FILIA: w Zniesieniu koło Lwowa.

Dla zarządów dóbr.
Oliwy do maszyn
Tovotta, tłuszcz do maszyn
Smarowidło do osi
Wazelinę do skór
Pasy do maszyn
Rzemyki do szycia pasów
Śruby i nitki do pasów
Oliwiarki do maszyn
Latarnie stajenne na oliwę i naftę
polecają
po cenach najniższych
Friedrich i Beacock
Lwów, ul. Hetmańska 1. 4
obok cukierni W-go Grossa.

Zaproszenie.
Nie ogłaszam wysprzedaży, bo nie zamierzam handlu swój zwinąć, nie mam też do pozbycia wysortowanych towarów, lecz przeciwnie sprowadzam ciągle i mam na składzie najnowsze i najmodniejsze dywany, chodniki, portyery, kapy, materij wełniane na suknie damskie, flanelki, barchany białe i kolorowe, szifony, szirtingi i bieleżną stołową, które sprzedaję po najniższych cenach.
Upraszam więc Szanowną Publiczność, by przed zakupem towarów „wysortowanych“ lub towarów „na wysprzedaży“ raczyła się wprzód pofatygować do mego Magazynu, gdzie się przekonają, że można nabyć towary najmodniejsze taniej, niż w innych lokalach towary wysortowane.
Z poważaniem
Ignacy Fried
Lwów ul. Halicka 1. 13.

Własnego wyrobu
kotrzy szta na owezej wełnie po złr. 4.—, 5.—, 6.50, 8.—, 10.— do 14.—
Atlasowe, jedwabne po złr. 12.50, 14.—, 16.—, 18.— i wyżej. Materace włosiennicze po złr. 12.50, 14.—, 16.—, 18.—, 20.— do 30.— za 3 poduszki — poleca specjalna pracownia pościeli, kółder i materaców
Józef Schuster
Lwów, ul. Kopernika 5.

FABRYKA
cukrów deserowych i herbatników
prowadzona na sposób warszawski
Jana Höflingera
przedtem Alojzy Horwath
Lwów, ulica Teatralna 1. 8
(plac św. Ducha)
poleca:
1/2 kilo najwyborniejszych cukrów deserowych „1.—
1/2 kilo pomadek zwykłych, smaku owocowego „80
1/2 kilo czekoladek nadziewanych zn komitów „120
1/2 kilo owoców kandyzowanych (jak francuskie) „120
1/2 kilo pieczywek (Heiba tników) warszawskich „80
1/2 kilo karmelków nadziewanych „50
Za opakowanie i pudełka kartonowe nie się nie liczy. Wyroby zawsze świeże i w wielkim wyborze.

Magistrat miasta Przemyśla rozpisał niniejszem konkurs na stypendjum z fundacji gminy miasta Przemyśla o rocznej kwocie 100 złr. Stypendjum powyższe jest przeznaczone dla uczniów krajowych szkół realnych lub technicznych.
Przy nadaniu tego stypendjum uwzględnieni będą w pierwszym rzędzie synowie przynależnych do gminy Przemyśla mieszkańców tego miasta w Przemyślu urodzeni, w braku takich kandydatów synowie przynależnych do gminy Przemyśla mieszkańców tego miasta w innym miejscu królestwa Galicji i Lodomerji lub Wielkiego Księstwa Krakowskiego urodzeni, a wbraku takich kandydatów, uczeniowie szkół krajowych wyżej opisanych w Królestwie Galicji i Lodomerji lub Wielkim Księstwie Krakowskim urodzeni, bez różnicy wyznania religijnego. — Kandydaci na powyższe stypendjum powinni się odznaczać dobrym postępem w naukach, pilnością i obojętnością, a nadto wykazać, iż rzeczywiście wspierają potrzebę. — W celu udowodnienia powyższych warunków przedłożyć winien kandydat metrykę urodzin, świadectwo uobóstwa i świadectwo szkolne z ostatniego półroczia. — Podania winosć należy za pośrednictwem odnośnej Dyrekcji szkolnej a względnie Rektoratu do Rady miejskiej w Przemyślu, w terminie od 21 grudnia 1897.
MAGISTRAT MIASTA
Przemyśl, dnia 10 listopada 1897.
Doliński.

Handel założony w roku 1789.
FRYDERYK SCHUBUTH
Lwów, Rynek 1. 45
poleca najtaniej
HERBATY CZARNE
aromatyczne silnie naciągające:
Congo Nr. 1. „1/2 kilo 1 zł. 90 ct.
Souchong Nr. 2 „2 „2 „30 „
Souchong zbioru majowego wyborca „1/2 kilo 3 „—
Congo Kaisow naprzęd. 4 „—
Najlepsze okuchy herbaciane „1/2 kilo 1.50, 1.80 i 2.30
Opakowanie nie zalicza się.
Handel założony w roku 1789.

Chińskie srebro
nakrycie stołowe na białym metalu alpakowym, grubo srebrzone — wykonanie solidne i trwałe. — fason gładki angielski z najlepszej fabryki c. k. nadwornej we Wiedniu. — skład komisowy po cenach fabrycznych z gwarancją.
1. Łyżka zł. 1.42, Łyżeczka 73 ct., noż i grzebień stołowy para 2.84, deserowy para 2.22 chochla 5.00, koczolek pod noże 35 ct. i t. p.
Ten sam wyrob doskonały z
Alpaki
metal trwalego, białego podobnego do srebra i najczystszy.
1. Łyżka 35 ct., Łyżeczka 28 ct., noż i grzebień stołowy para 1.12, deserowy para 92 ct., chochla 2.50 i t. p.
Oprócz tego inne wyroby z chińskiego srebra, jak n. p. cukierniczki, kosze na owoce etajery na ciastka, lichtarze, kandelabry, garnitunki na oet i oliwe, koszyki na butki lub butelki, tace i t. p.
KAZIMIERZ LEWICKI
główny skład dla Galicji porcelany szkła, ch. srebra, herbaty, koniak i samowarów.
Lwów, ul. Trybunalska.
L. 11.474.

Ogłoszenie konkursu.
Magistrat miasta Przemyśla rozpisał niniejszem konkurs na stypendjum z fundacji gminy miasta Przemyśla o rocznej kwocie 100 złr. Stypendjum powyższe jest przeznaczone dla uczniów krajowych szkół realnych lub technicznych.
Przy nadaniu tego stypendjum uwzględnieni będą w pierwszym rzędzie synowie przynależnych do gminy Przemyśla mieszkańców tego miasta w Przemyślu urodzeni, w braku takich kandydatów synowie przynależnych do gminy Przemyśla mieszkańców tego miasta w innym miejscu królestwa Galicji i Lodomerji lub Wielkiego Księstwa Krakowskiego urodzeni, a wbraku takich kandydatów, uczeniowie szkół krajowych wyżej opisanych w Królestwie Galicji i Lodomerji lub Wielkim Księstwie Krakowskim urodzeni, bez różnicy wyznania religijnego. — Kandydaci na powyższe stypendjum powinni się odznaczać dobrym postępem w naukach, pilnością i obojętnością, a nadto wykazać, iż rzeczywiście wspierają potrzebę. — W celu udowodnienia powyższych warunków przedłożyć winien kandydat metrykę urodzin, świadectwo uobóstwa i świadectwo szkolne z ostatniego półroczia. — Podania winosć należy za pośrednictwem odnośnej Dyrekcji szkolnej a względnie Rektoratu do Rady miejskiej w Przemyślu, w terminie od 21 grudnia 1897.
MAGISTRAT MIASTA
Przemyśl, dnia 10 listopada 1897.
Doliński.

Magistrat miasta Przemyśla rozpisał niniejszem konkurs na stypendjum z fundacji gminy miasta Przemyśla o rocznej kwocie 100 złr. Stypendjum powyższe jest przeznaczone dla uczniów krajowych szkół realnych lub technicznych.
Przy nadaniu tego stypendjum uwzględnieni będą w pierwszym rzędzie synowie przynależnych do gminy Przemyśla mieszkańców tego miasta w Przemyślu urodzeni, w braku takich kandydatów synowie przynależnych do gminy Przemyśla mieszkańców tego miasta w innym miejscu królestwa Galicji i Lodomerji lub Wielkiego Księstwa Krakowskiego urodzeni, a wbraku takich kandydatów, uczeniowie szkół krajowych wyżej opisanych w Królestwie Galicji i Lodomerji lub Wielkim Księstwie Krakowskim urodzeni, bez różnicy wyznania religijnego. — Kandydaci na powyższe stypendjum powinni się odznaczać dobrym postępem w naukach, pilnością i obojętnością, a nadto wykazać, iż rzeczywiście wspierają potrzebę. — W celu udowodnienia powyższych warunków przedłożyć winien kandydat metrykę urodzin, świadectwo uobóstwa i świadectwo szkolne z ostatniego półroczia. — Podania winosć należy za pośrednictwem odnośnej Dyrekcji szkolnej a względnie Rektoratu do Rady miejskiej w Przemyślu, w terminie od 21 grudnia 1897.
MAGISTRAT MIASTA
Przemyśl, dnia 10 listopada 1897.
Doliński.

Magistrat miasta Przemyśla rozpisał niniejszem konkurs na stypendjum z fundacji gminy miasta Przemyśla o rocznej kwocie 100 złr. Stypendjum powyższe jest przeznaczone dla uczniów krajowych szkół realnych lub technicznych.
Przy nadaniu tego stypendjum uwzględnieni będą w pierwszym rzędzie synowie przynależnych do gminy Przemyśla mieszkańców tego miasta w Przemyślu urodzeni, w braku takich kandydatów synowie przynależnych do gminy Przemyśla mieszkańców tego miasta w innym miejscu królestwa Galicji i Lodomerji lub Wielkiego Księstwa Krakowskiego urodzeni, a wbraku takich kandydatów, uczeniowie szkół krajowych wyżej opisanych w Królestwie Galicji i Lodomerji lub Wielkim Księstwie Krakowskim urodzeni, bez różnicy wyznania religijnego. — Kandydaci na powyższe stypendjum powinni się odznaczać dobrym postępem w naukach, pilnością i obojętnością, a nadto wykazać, iż rzeczywiście wspierają potrzebę. — W celu udowodnienia powyższych warunków przedłożyć winien kandydat metrykę urodzin, świadectwo uobóstwa i świadectwo szkolne z ostatniego półroczia. — Podania winosć należy za pośrednictwem odnośnej Dyrekcji szkolnej a względnie Rektoratu do Rady miejskiej w Przemyślu, w terminie od 21 grudnia 1897.
MAGISTRAT MIASTA
Przemyśl, dnia 10 listopada 1897.
Doliński.

Fabryka dachówek maszynowych
Jana Lewińskiego, Al. Domaszewicza i Sp.
we Lwowie, ul. Janowska.
Dachówki francuskie prasowane, mające prócz podłużnych także po przeczące fałce i podwójne nosy, naturalne, dymione i terowane. — Cegły fasadowe prasowane. — Cegielki okładzinowe o różnych profilach i kolorach. Rury drenowe o przekroju od 4—16 cm.

Handel założony w roku 1789.
FRYDERYK SCHUBUTH
Lwów, Rynek 1. 45
poleca najtaniej
HERBATY CZARNE
aromatyczne silnie naciągające:
Congo Nr. 1. „1/2 kilo 1 zł. 90 ct.
Souchong Nr. 2 „2 „2 „30 „
Souchong zbioru majowego wyborca „1/2 kilo 3 „—
Congo Kaisow naprzęd. 4 „—
Najlepsze okuchy herbaciane „1/2 kilo 1.50, 1.80 i 2.30
Opakowanie nie zalicza się.
Handel założony w roku 1789.

Chińskie srebro
nakrycie stołowe na białym metalu alpakowym, grubo srebrzone — wykonanie solidne i trwałe. — fason gładki angielski z najlepszej fabryki c. k. nadwornej we Wiedniu. — skład komisowy po cenach fabrycznych z gwarancją.
1. Łyżka zł. 1.42, Łyżeczka 73 ct., noż i grzebień stołowy para 2.84, deserowy para 2.22 chochla 5.00, koczolek pod noże 35 ct. i t. p.
Ten sam wyrob doskonały z
Alpaki
metal trwalego, białego podobnego do srebra i najczystszy.
1. Łyżka 35 ct., Łyżeczka 28 ct., noż i grzebień stołowy para 1.12, deserowy para 92 ct., chochla 2.50 i t. p.
Oprócz tego inne wyroby z chińskiego srebra, jak n. p. cukierniczki, kosze na owoce etajery na ciastka, lichtarze, kandelabry, garnitunki na oet i oliwe, koszyki na butki lub butelki, tace i t. p.
KAZIMIERZ LEWICKI
główny skład dla Galicji porcelany szkła, ch. srebra, herbaty, koniak i samowarów.
Lwów, ul. Trybunalska.
L. 11.474.

Magistrat miasta Przemyśla rozpisał niniejszem konkurs na stypendjum z fundacji gminy miasta Przemyśla o rocznej kwocie 100 złr. Stypendjum powyższe jest przeznaczone dla uczniów krajowych szkół realnych lub technicznych.
Przy nadaniu tego stypendjum uwzględnieni będą w pierwszym rzędzie synowie przynależnych do gminy Przemyśla mieszkańców tego miasta w Przemyślu urodzeni, w braku takich kandydatów synowie przynależnych do gminy Przemyśla mieszkańców tego miasta w innym miejscu królestwa Galicji i Lodomerji lub Wielkiego Księstwa Krakowskiego urodzeni, a wbraku takich kandydatów, uczeniowie szkół krajowych wyżej opisanych w Królestwie Galicji i Lodomerji lub Wielkim Księstwie Krakowskim urodzeni, bez różnicy wyznania religijnego. — Kandydaci na powyższe stypendjum powinni się odznaczać dobrym postępem w naukach, pilnością i obojętnością, a nadto wykazać, iż rzeczywiście wspierają potrzebę. — W celu udowodnienia powyższych warunków przedłożyć winien kandydat metrykę urodzin, świadectwo uobóstwa i świadectwo szkolne z ostatniego półroczia. — Podania winosć należy za pośrednictwem odnośnej Dyrekcji szkolnej a względnie Rektoratu do Rady miejskiej w Przemyślu, w terminie od 21 grudnia 1897.
MAGISTRAT MIASTA
Przemyśl, dnia 10 listopada 1897.
Doliński.

Magistrat miasta Przemyśla rozpisał niniejszem konkurs na stypendjum z fundacji gminy miasta Przemyśla o rocznej kwocie 100 złr. Stypendjum powyższe jest przeznaczone dla uczniów krajowych szkół realnych lub technicznych.
Przy nadaniu tego stypendjum uwzględnieni będą w pierwszym rzędzie synowie przynależnych do gminy Przemyśla mieszkańców tego miasta w Przemyślu urodzeni, w braku takich kandydatów synowie przynależnych do gminy Przemyśla mieszkańców tego miasta w innym miejscu królestwa Galicji i Lodomerji lub Wielkiego Księstwa Krakowskiego urodzeni, a wbraku takich kandydatów, uczeniowie szkół krajowych wyżej opisanych w Królestwie Galicji i Lodomerji lub Wielkim Księstwie Krakowskim urodzeni, bez różnicy wyznania religijnego. — Kandydaci na powyższe stypendjum powinni się odznaczać dobrym postępem w naukach, pilnością i obojętnością, a nadto wykazać, iż rzeczywiście wspierają potrzebę. — W celu udowodnienia powyższych warunków przedłożyć winien kandydat metrykę urodzin, świadectwo uobóstwa i świadectwo szkolne z ostatniego półroczia. — Podania winosć należy za pośrednictwem odnośnej Dyrekcji szkolnej a względnie Rektoratu do Rady miejskiej w Przemyślu, w terminie od 21 grudnia 1897.
MAGISTRAT MIASTA
Przemyśl, dnia 10 listopada 1897.
Doliński.

Magistrat miasta Przemyśla rozpisał niniejszem konkurs na stypendjum z fundacji gminy miasta Przemyśla o rocznej kwocie 100 złr. Stypendjum powyższe jest przeznaczone dla uczniów krajowych szkół realnych lub technicznych.
Przy nadaniu tego stypendjum uwzględnieni będą w pierwszym rzędzie synowie przynależnych do gminy Przemyśla mieszkańców tego miasta w Przemyślu urodzeni, w braku takich kandydatów synowie przynależnych do gminy Przemyśla mieszkańców tego miasta w innym miejscu królestwa Galicji i Lodomerji lub Wielkiego Księstwa Krakowskiego urodzeni, a wbraku takich kandydatów, uczeniowie szkół krajowych wyżej opisanych w Królestwie Galicji i Lodomerji lub Wielkim Księstwie Krakowskim urodzeni, bez różnicy wyznania religijnego. — Kandydaci na powyższe stypendjum powinni się odznaczać dobrym postępem w naukach, pilnością i obojętnością, a nadto wykazać, iż rzeczywiście wspierają potrzebę. — W celu udowodnienia powyższych warunków przedłożyć winien kandydat metrykę urodzin, świadectwo uobóstwa i świadectwo szkolne z ostatniego półroczia. — Podania winosć należy za pośrednictwem odnośnej Dyrekcji szkolnej a względnie Rektoratu do Rady miejskiej w Przemyślu, w terminie od 21 grudnia 1897.
MAGISTRAT MIASTA
Przemyśl, dnia 10 listopada 1897.
Doliński.

Fabryka dachówek maszynowych
Jana Lewińskiego, Al. Domaszewicza i Sp.
we Lwowie, ul. Janowska.
Dachówki francuskie prasowane, mające prócz podłużnych także po przeczące fałce i podwójne nosy, naturalne, dymione i terowane. — Cegły fasadowe prasowane. — Cegielki okładzinowe o różnych profilach i kolorach. Rury drenowe o przekroju od 4—16 cm.

Handel założony w roku 1789.
FRYDERYK SCHUBUTH
Lwów, Rynek 1. 45
poleca najtaniej
HERBATY CZARNE
aromatyczne silnie naciągające:
Congo Nr. 1. „1/2 kilo 1 zł. 90 ct.
Souchong Nr. 2 „2 „2 „30 „
Souchong zbioru majowego wyborca „1/2 kilo 3 „—
Congo Kaisow naprzęd. 4 „—
Najlepsze okuchy herbaciane „1/2 kilo 1.50, 1.80 i 2.30
Opakowanie nie zalicza się.
Handel założony w roku 1789.

Chińskie srebro
nakrycie stołowe na białym metalu alpakowym, grubo srebrzone — wykonanie solidne i trwałe. — fason gładki angielski z najlepszej fabryki c. k. nadwornej we Wiedniu. — skład komisowy po cenach fabrycznych z gwarancją.
1. Łyżka zł. 1.42, Łyżeczka 73 ct., noż i grzebień stołowy para 2.84, deserowy para 2.22 chochla 5.00, koczolek pod noże 35 ct. i t. p.
Ten sam wyrob doskonały z
Alpaki
metal trwalego, białego podobnego do srebra i najczystszy.
1. Łyżka 35 ct., Łyżeczka 28 ct., noż i grzebień stołowy para 1.12, deserowy para 92 ct., chochla 2.50 i t. p.
Oprócz tego inne wyroby z chińskiego srebra, jak n. p. cukierniczki, kosze na owoce etajery na ciastka, lichtarze, kandelabry, garnitunki na oet i oliwe, koszyki na butki lub butelki, tace i t. p.
KAZIMIERZ LEWICKI
główny skład dla Galicji porcelany szkła, ch. srebra, herbaty, koniak i samowarów.
Lwów, ul. Trybunalska.
L. 11.474.

Magistrat miasta Przemyśla rozpisał niniejszem konkurs na stypendjum z fundacji gminy miasta Przemyśla o rocznej kwocie 100 złr. Stypendjum powyższe jest przeznaczone dla uczniów krajowych szkół realnych lub technicznych.
Przy nadaniu tego stypendjum uwzględnieni będą w pierwszym rzędzie synowie przynależnych do gminy Przemyśla mieszkańców tego miasta w Przemyślu urodzeni, w braku takich kandydatów synowie przynależnych do gminy Przemyśla mieszkańców tego miasta w innym miejscu królestwa Galicji i Lodomerji lub Wielkiego Księstwa Krakowskiego urodzeni, a wbraku takich kandydatów, uczeniowie szkół krajowych wyżej opisanych w Królestwie Galicji i Lodomerji lub Wielkim Księstwie Krakowskim urodzeni, bez różnicy wyznania religijnego. — Kandydaci na powyższe stypendjum powinni się odznaczać dobrym postępem w naukach, pilnością i obojętnością, a nadto wykazać, iż rzeczywiście wspierają potrzebę. — W celu udowodnienia powyższych warunków przedłożyć winien kandydat metrykę urodzin, świadectwo uobóstwa i świadectwo szkolne z ostatniego półroczia. — Podania winosć należy za pośrednictwem odnośnej Dyrekcji szkolnej a względnie Rektoratu do Rady miejskiej w Przemyślu, w terminie od 21 grudnia 1897.
MAGISTRAT MIASTA
Przemyśl, dnia 10 listopada 1897.
Doliński.

Magistrat miasta Przemyśla rozpisał niniejszem konkurs na stypendjum z fundacji gminy miasta Przemyśla o rocznej kwocie 100 złr. Stypendjum powyższe jest przeznaczone dla uczniów krajowych szkół realnych lub technicznych.
Przy nadaniu tego stypendjum uwzględnieni będą w pierwszym rzędzie synowie przynależnych do gminy Przemyśla mieszkańców tego miasta w Przemyślu urodzeni, w braku takich kandydatów synowie przynależnych do gminy Przemyśla mieszkańców tego miasta w innym miejscu królestwa Galicji i Lodomerji lub Wielkiego Księstwa Krakowskiego urodzeni, a wbraku takich kandydatów, uczeniowie szkół krajowych wyżej opisanych w Królestwie Galicji i Lodomerji lub Wielkim Księstwie Krakowskim urodzeni, bez różnicy wyznania religijnego. — Kandydaci na powyższe stypendjum powinni się odznaczać dobrym postępem w naukach, pilnością i obojętnością, a nadto wykazać, iż rzeczywiście wspierają potrzebę. — W celu udowodnienia powyższych warunków przedłożyć winien kandydat metrykę urodzin, świadectwo uobóstwa i świadectwo szkolne z ostatniego półroczia. — Podania winosć należy za pośrednictwem odnośnej Dyrekcji szkolnej a względnie Rektoratu do Rady miejskiej w Przemyślu, w terminie od 21 grudnia 1897.
MAGISTRAT MIASTA
Przemyśl, dnia 10 listopada 1897.
Doliński.

Magistrat miasta Prz